ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 82 A Rok XIV

WARSZAWA
NIEDZIELA
19 marca
1939 R.
Cena 10 Gr.
w

„NIGDY PRZED MOCĄ NIE UGNIEMY SZYI".
Juliusz Słowack

Anglia, Francja, U. S. A.
Nie uznają zaboru Czech
Ambasador Henderson odwołany z Berlina

LONDYN, 18. 3. Reakcja angielska na ostatnie wydarzenia jest o wiele bardziej zdecydowana i ostra, niż to początkowo przewidywano. Wyraźnie zaznacza się współpraca Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych a może również Rosji sowieckiej.

Ostatnio minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Halifax przyjął w Foreign Office ambasadora Francji, U. S. A. i Rosji sowieckiej, a następnie ambasadora Niemiec. Min. Halifax poinformował przedstawicieli mocarstw o stanowisku rządu brytyjskiego i o instrukcji przesłanej ambasadorowi Anglii w Berlinie.

ZARZĄDZENIA FOREIGN OFFICE

LONDYN, 18.3 (Tel. wł.). Foreign Office komunikuje, że ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson, otrzymał polecenie zawiadomienia rządu niemieckiego, że zdaniem Anglii ostatnie wydarzenia stanowią całkowite złamanie porozumienia monachijskiego i zobowiązań tego porozumienia. Rząd Anglii uważa akcję wojskową w Czechosłowacji za pozbawioną podstaw legalnych.

Złożywszy powyższe oświadczenie amb. Henderson opuści w najbliższym czasie Berlin.

DEMARCHE COULONDRA

PARYŻ, 18.3 (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych Francji Bonnet polecił ambasadorowi Francji w Berlinie, Coulondrowi, aby złożył protest przeciwko sytuacji, wytworzonej w Czechosłowacji i pogwałceniu układu monachijskiego. Rząd francuski nie uznaje prawomocności postępowania niemieckiego.

NAGŁE POSIEDZENIE GABINETU

LONDYN, 18.3. Powagę sytuacji międzynarodowej ilustruje fakt, że Chamberlain, który zamierzał dzień swych 70 urodzin spędzić w Birmingham, specjalnie przybywa do Londynu, aby przewodniczyć na posiedzeniu gabinetu, który został nagle zwołany.

OŚWIADCZENIE ROOSEVELTA

WASZYNGTON, 18.3. Prezydent Roosevelt oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uzna aneksji Czechosłowacji przez Niemcy. Również w ostrych słowach potępił zabór Czech przez Niemcy podsekretarz stanu Sumner Welle.

Oświadczenie prez. Roosevelta stoi niewątpliwie w związku z akcją Benesza, który w Chicago założył czeski komitet narodowy i prowadzi pracę propagandową, skierowaną przeciw imperializmowi niemieckiemu.

Akcja ta cieszy się poparciem również ligi słowackiej pod kierownictwem Hledki.



Wkroczenie wojsk niemieckich do Pragi. Przejazd kolumny pancernej.

Neurath protektorem Czech
Gajda premierem

BERLIN, 18. 3. Urzędowo donoszą:



NEURATH

Kanclerz Hitler mianował ministra Rzeszy bar. von Neuratha protektorem Rzeszy w Czechach i Morawach, z siedzibą w Pradze. Bar. von Neurath sprawować będzie nadal swe urzędy jako minister Rzeszy i przewodniczący Tajnej Rady Gabinetowej.

Kanclerz Hitler mianował zastępcę gauleitera sudetów Karola Hermana Franka. Sekretarzem stanu i prezydenta regencyjnego Kurta von Burgsdorfa dyrektorem ministerialnym przy protektoracie Rzeszy Czech i Moraw.

BERLIN, 18. 3. Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, prezydent Hacha ma być mianowany zwierzchnikiem autonomicznego zarządu protektoratu Czech i Moraw, a gen. Gajda jego premierem.

Wojska węgierskie oczyszczają teren
Nowe transporty uchodźców
Zbratanie wojsk polskich i węgierskich

BUDAPESZT, 18. 3. Dziś rano ogłoszono komunikat sztabu głównego: oddziały, posuwające się doliną Cissy, wczoraj wieczorem osiągnęły granicę Polską. Oddziały, postępujące doliną rzeki Ung, wczoraj o godz. 22-ej nawiązały kontakt z wojskami polskimi na przełęczy Użockiej. Zajmowanie całego terytorium Rusi Podkarpackiej planowo postępuje naprzód.

Lundość wszędzie z wielkim entuzjazmem przyjmuje żołnierzy węgierskich jako oswobodzicieli. Złamawszy opór luźnych oddziałów siczowych i band ukraińskich, wojska węgierskie rozpoczęły oczyszczanie terenów.

Straty po stronie węgierskiej do g. 22-ej dn. 17.3. wynosiły 37 zabitych i 114 rannych. Na oswobodzonym obszarze, począwszy od g. 12 dn. 18.3. objęły władzę wojskowe władze administracyjne.

BUDAPESZT, 18. 3. Regent Horthy przybył dziś z rana do m. Czap, położonej na dawnej linii demarkacyjnej, i wyruszył w dalszą drogę, dążąc do wójsk, zajmujących Ruś Podkarpacką.

STANISŁAWÓW, 18. 3. Z keresmezoe (dawnej Jasiny) przybył do Woronienki czeski pociąg ewakuacyjny w składzie 33 wagonów towarowych i 2 osobowych, wiozący 87 mężczyzn, 67 kobiet i 40 dzieci. Transport ten następnie udał się przez Worochtę i Nadwórną do Stanisławowa, gdzie specjalnie zorganizowany komitet udzielił uchodźcom pomocy, obdzielając ich ciepłą strawą, chlebem, wędlinami i papierosami.

W niedzielę o godz. 12-ej odbędzie się na stacji kolejowej w Beskidzie na linii kolejowej Wołoniec — Ławoczne uroczystość powitania i zbratania wojsk polskich i węgierskich.

Będą na niej obecne oddziały wojsk obu stron ze sztabami i generalicją oraz przedstawiciele władz cywilnych i ludność okoliczna.



Wjazd patroli wojsk zmotoryzowanych do Pragi.

Imieniny marsz. Rydza-Smigłego
Życzenia rządu i społeczdństwa

W sobotę jako w dniu imienin marszałka Rydza - Śmigłego delegacje wojska, organizacyj b. wojskowych, stowarzyszeń społecznych i młodzieży wpisały się do specjalnie wyłożonych ksiąg w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych i w siedzibie pana Marszałka.

O godz. 9 rano składały życzenia delegacje, a następnie przybyli do siedziby Pana Marszałka na ul. Klonową członkowie korpusu dyplomatycznego i attaches wojskowi.

O godz. 13.30 przybyli do siedziby Pana Marszałka i wpisali się do ksiąg członkowie rządu z panem premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele oraz marszałkowie izb ustawodawczych.

O godz. 14 wpisało się do ksiąg duchowieństwo.

Mobilizacja w Jugosławii?

Agencja Reutera donosi, że rząd Jugosławii zdecydował się na przeprowadzenie mobilizacji. Koła ukraińskie, w których ta wiadomość wywołała silne poruszenie zapewniają, że mobilizacja w Jugosławii jest następstwem agresji Węgier na Zakarpaciu i poza tym stoi w związku z ostatnimi wypadkami w środkowej Europie.

Wiadomość o mobilizacji dotychczas nie znajduje potwierdzenia.

Mrożno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 m. m.: pogoda o zachmurzeniu zmiennym i miejscami opady. Po mroźnej nocy temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i północne.

O ducha zdobywczego

Obecne położenie Polski stawia bardzo daleko idące postulaty tym, którzy chcą wychowywać młode pokolenie. Czasy, które idą będą stawiały duże wymagania Polakom, będą stawiały wielkie wymagania od całego społeczeństwa polskiego. Przyszły Polak, aby zwyciężyć w walce o należne Polsce miejsce w świecie, musi wykazywać wielki aktywizm, musi reprezentować ducha zdobywczego, musi się porywać na wielkie rzeczy. To są cechy, które hodować winno wychowanie.

Niestety, cały system wychowania publicznego jest niezwykle daleki od tego, by spełniać te podstawowe cele. Nasz system wychowawczy cechuje liberalizm, który z natury rzeczy zmierza do wytwarzania ludzi letnich, ludzi, którzy nie potrafią rzucić wszystko na szalę dziejowych wypadków.

Pod wpływem tej oficjalnej polityki wychowawczej, młodzież dzieli się na dwa typy, jeden typ ludzi spokojnych, zobojętniałych na wszystko, myślących tylko o własnych osobistych interesach. Typowy wytwór wychowania liberalnego. Drugi typ ludzi gorących, pełnych zapału, jest spychany przez obecny system wychowawczy w kierunku coraz to ostrzejszego przeciwstawienia się oficjalnemu systemowi wychowawczemu. Potrzeba wielkiego zrozumienia obecnej sytuacji ze strony tych, którzy mają wpływ na tę najbardziej wartościową część młodzieży, by uchronić ją od zejścia na manowce. Niestety, nie wszędzie to ma miejsce.

Obecny system wychowawczy wywiera niestety bardzo szkodliwy wpływ również i w inny sposób. Aktywność społeczeństwa musi polegać w dużej mierze również na aktywności umysłowej. Tymczasem obecny system wychowawczy nie zapewnia młodemu pokoleniu dostatecznej wiedzy, uczy po łebkach, zapełnia umysły tandetą. Dzisiejszy system wychowawczy prowadzi do zaniku twórczości, zaniku aktywizmu umysłowego.

Z pewnych kół nawet dosyć wpływowych wysuwane są pomysły, by obecny liberalizm wychowawczy zwalczać pewnego rodzaju mechanicznym totalizmem. Pomijając już to, że w pewnych wypadkach metody t. zw. totalistyczne łatwo się dają pogodzić z treścią liberalną w wychowaniu, jaskrawym przykładem takiego stanu rzeczy służy system braci Jędrzejewiczów. Gdyby jednak stanąć na stanowisku, że ta treść liberalna będzie zastąpiona przez inną, to nawet w tym wypadku mechaniczne metody nie wytworzą w młodzieży ducha zdobywczego, nie przyczynią się do podniesienia poziomu umysłowego, lecz przeciwnie, w dalszym ciągu będą przekształcały młodzież na bierną, apatyczną masę.

Dzisiejsza młodzież, w szczególności dzisiejsza młodzież akademicka, reprezentuje zdrowe instynkty narodowe, tęskni do rzeczy wielkich, chętnie dałaby się użyć do realnej pracy dla dobra i wielkości Polski. Już dziś nawet mimo bardzo trudnych warunków, mimo, iż cały system wychowawczy pcha ją w innym kierunku, wykazuje tysiące przykładów realnej i pożytecznej działalności. Nakazem więc chwili staje się więc jak najszybsze usunięcie tych wszystkich przeszkód zewnętrznych, które tym zdrowym dążeniom stają na przeszkodzie. Nakazem chwili staje się wlanie w system wychowawczy nowego ducha, a nie szukanie zbawienia w mechanicznych, bezdusznych posunięciach.

Jan Korolec

NA STR. 9 O NATYCHMIASTOWE SPOTEGOWANIE MATERIALNYCH I MORALNYCH SIŁ OJCZYZNY. ODRZUCONY WNIOSEK GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Granice Polski

Ogólna długość	5530 km.
Granice lądowe	5390 km.
Granice morskie	140 km.

w tym	w roku 1938	obecnie
Z Niemcami i protektoratami	1912	2596
w tym ze Słowacją		614
Z Z. S. R. R.	1412	1412
Z Czechosłowacją	984	—
Z Litwą	507	507
Z Rumunią	347	347
Z Węgrami	—	[illegible]
Z Gdańskiem	121	121
z Łotwą	106	106

MARZEC	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
	5—43	17—44
19	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	4—43	16—23
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	12— 1	4—17

Dziś św. Józefa Obl. N. M. P.
Jutro św. Teodozji

TEATRY

TEATR WIELKI: „Faust z Nocą Walpurgii".

TEATR POLSKI: „Obrona Ksantypy" L. H. Morstina. W niedzielę o godz. 12-ej w poł. i o 8-ej wiecz. „Gałązka Rozmarynu" Nowakowskiego. W niedzielę o godz. 4-ej pop. „Obrona Ksantypy".

TEATR NARODOWY: „Nasze miasto" Wildera. W niedzielę o godz. 4-ej popoł. „Grube Ryby" Bałuckiego.

TEATR NOWY: „Week-end" komedia Cowarda z Ćwiklińską. W niedzielę o godz. 4-ej „Week-end".

TEATR MAŁY: „Temperamenty" Cwojdzińskiego. Ostatnie przedstawienia. W niedzielę o godz. 4-ej „Temperamenty".

TEATR LETNI: „Madame Sans Gêne..." Sardou. W niedzielę o godz. 4-ej „Madame Sans Gêne".

TEATR ATENEUM: „Dziewczyna z lasu" J. Szaniawskiego.

TEATR „8.15": Lehara „Skowronek" z Lucyną Szczepańską.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska): „Pani Bovary" z Malicką. Ostatnie przedstawienia. W niedzielę o godz. 4.15 „Pani Bovary".

TEATR MAŁE QUI PRO QUO: Rewia satyryczno - polityczna p. t. „Pod parasolem".

TEATR KAMERALNY: Komedia „Dom wariatów". Ostatnie przedstawienia.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Most" Surguczowa.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): O godz. 8.15 „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego.

TEATR MISTERIUM: W niedzielę o godz. 18.30 widowisko pasyjne w 10 obrazach p. t. „Golgota".

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA w Teatrze Wielkim: W niedzielę o 12-ej i 4-ej pp. wspaniała premiera cudnej baśni „Kuchcik na Tronie". Bilety w kasie Teatru Wielkiego i Orbisu.

CYRK: Dziś i codziennie 4 pop. i 8.30 w. „Białe złoto" i wodna pantomima „Cyrk pod wodą" w nowej inscenizacji.

KONSERWATORIUM: W sobotę o godz. 20-ej występ pianistki rumuńskiej Aurelii Cionca. W programie: Liszt, Bach, Beethoven, Chopin i in. W poniedziałek o godz. 20-ej recital fortepianowy Olgi Iliwickiej.

FILHARMONIA WARSZAWSKA: W niedzielę o godz. 12.15 Poranek Muzyki Polskiej z udziałem orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego. Soliści: J. Skomorowska (skrzypce i Olga Iliwicka (fortepian). W programie: Kurpiński, Szymanowski, Nowowiejski, Różycki, Wieniawski.

(D. c. repertuaru kinowego obok)

Nowa placówka chrześcijańska

Dowiadujemy się, że teatrzyk „Cyrulik Warszawski" mieszczący się przy ul. Kredytowej przestał istnieć, a na jego miejscu ma powstać nowe kino pod nazwą „Kino Olza".

Placówka ta prowadzona jest wyłącznie przez chrześcijan. Właścicielem nowej placówki jest p. dr. M. Kalinowski rodem z Poznania. Należy dać wyraz zadowoleniu, że w ten sposób przybędzie Warszawie kino czysto chrześcijańskie.

Żyd-milioner skazany
za usiłowanie przekupienia urzędnika

(jR). Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał niejakiego Icka Morgenszterna — bogatego kupca i właściciela hurtowni cukru — na 2 i pół roku więzienia za usiłowanie przekupienia naczelnika Urzędu Akcyz i Monopoli w Siedlcach, Zdzisława Własczuka.

Żydowski przedsiębiorca starał się w ubiegłym roku o koncesję na sprzedaż wódki. Do uzyskania tej koncesji potrzebna mu była dobra opinia, którą żydowski milioner nie bardzo grzeszył. Ponieważ chodziło tu o osobę naczelnika Urzędu Akcyz i Monopoli, który miał udzielić informacji o Morgenszternie, przeto bezczelny żyd chwycił się starego i wypróbowanego w handlu żydowskim sposobu przekupstwa. Zaproponował mianowicie naczelnikowi, że otworzy mu specjalny kredyt kilkusetzłotowy w jednym z prywatnych banków, następnie obiecał „bezinteresownie" oddać do reperacji jego motocykl i wreszcie, przekonany w skuteczności pokusy, wyjął 200 zł., pakując je do ręki urzędnikowi. Własczuk wówczas wezwał policję.

Po ogłoszeniu wyroku skazującego żyd - milioner na wniosek prokuratora został aresztowany na sali, skąd powędrował do więzienia.

Kuchcik na tronie

Wspaniałą premierę przygotował dla dzieci „małej" Warszawy ulubiony Teatr dla dzieci T. Ortyma. W niedzielę o 12-ej i 4-ej pp. w Teatrze Wielkim wystawia olśniewającą bajkę „Kuchcik na Tronie" z udziałem całego zespołu. Pełne humoru i wesołości przygody Kuchcika-Grubaska, który został królem, przekomiczne sytuacje, zachwycające dekoracje i przepyszne kostiumy złożą się na imponującą całość dawno niewidzianą w stolicy. Kuchcik na tronie zaprasza wszystkie grzeczne dzieci do Teatru Ortyma w Teatrze Wielkim w niedzielę o 12-ej i 4-ej pp.

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD: „Pobrali się zawcześnie" na scenie rewia.
ITALIA (Wolska 82): „Pani Walewska".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA „Pod Twoją Obronę" i „Życie i śmierć Piusa XI".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Noc cudów".
JURATA: „Dla ciebie, seniorito" i „Kalif Bagdadu".
KOMETA: „Josette" i rewia.
MARS: „3 milionów szuka spadkobierców" i „Zaginiona Dżungla".
MIEJSKIE (Hipoteczna): „Modelka".
NAPOLEON: „Trzy walce".
PANORAMA (Rynek St. Miasta 14): Obrazy z Ziemi Świętej.
PRAGA: „Alarm" i rewia.
PRASKIE OKO: „Profesor Wilczur"
ROMA: „Miasto chłopców"
SOKÓŁ: „Patrol na pustyni" i „Warszawska cytadela".
STUDIO: „Sierżant Berry".
ŚWIAT: „Koniec pani Chaney" i „Skrzydła nad Honolulu".

Z życia towarzyskiego Krynicy

W dniu dzisiejszym obchodzi swe imieniny znany na terenie Krynicy działacz zawodowy i społeczny p. Józef Maksymiak.

Pan Józef Maksymiak jest człowiekiem, którego działalność przypomina barwny film z życia tych, którzy wszystko co mają zawdzięczają sobie, własnej pracy i zmaganiom z piętrzącymi się wokół trudnościami. Rzucony przez los między obcych, dzięki swemu charakterowi pokonując nędzę i głód z niespożytą energią doszedł o własnych siłach do wysokiego szczebla w hierarchii społecznej, zyskując sobie miłość, uznanie i sympatię swych współpracowników, którzy stali się dla Niego nie tylko współpracownikami lecz i oddanymi wiernymi przyjaciółmi.

W dniu dla Niego uroczystym, składając swe życzenia, zapewniamy swego mistrza, że będzie dla nas przykładem nieustannej walki życiowej i symbolem szlachetnego charakteru.

Przyjaciele.

ABC sportowe

Polska — Włochy w boksie
Polska — Niemcy w koszykówce

Program imprez niedzielnych jest następujący:

Na pływalni Akademii WF o godz. 20-ej międzypaństwowy mecz koszykówki Polska — Niemcy.

Na boisku Warszawianki o godz. 11 bieg na przełaj WOZLA na 4000 m.

Na boisku Skry o godz. 15.30 — 45-minutowa dogrywka meczu piłkarskiego Polonia — Warszawianka.

W teatrze Wielka Rewia o godz. 12 mecz bokserski Makabi — Polonia.

W lokalu Warszawianki o godz. 12 mecz bokserski Makabi — Polonia.

W lokalu Warszawianki o godz. 12 mecz bokserski Warszawianka — Lot;

W lokalu Gwiazdy o 12 i 19 zakończenie robotniczych mistrzostw Warszawy juniorów w boksie.

W gmachu gimnazjum Lelewela o godz. 10-ej szkolny trójmecz w szermierce.

Poza tym rozpoczną się w Warszawie rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi okręgowej w rundzie wiosennej. Grają: PZL — Skra (boisko PZL godz. 15), OWS — Znicz (boisko Domu Ludowego godz. 15), Orkan — PWATT) boisko Skry godz. 11), Fort Bema — Starachowice (boisko Fortu Bema godz. 15), Okęcie — Granat (boisko Okęcia godz. 15).

NA PROWINCJI

W Radomiu mecz piłkarski Polonia Warszawa — Broń Radom.

W Krakowie zapaśnicze mistrzostwa Polski, mecz bokserski Cracovia — Wisła i mecz piłkarski Cracovia — Junak Drohobycz.

W Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy oraz mecz piłkarski Warta — Gedania.

W Zakopanem mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej i konkurs skoków o puchar prezesa FIS.

W Hali Gąsienicowej mistrzostwa zjazdowe okręgu warszawskiego.

Na Pilsku zawody narciarskie o puchar Babiogórski.

W Czeladzi bieg na przełaj z udziałem Nojego.

W Gdyni mecz bokserski Syrena Warszawa — Flota.

ZAGRANICĄ

W Cannes zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Polaków.

Zebranie A. Z. S-u 21 b. m.

Walne zebranie warszawskiego AZS., które miało odbyć się w dniu 18 bm. zostało przełożone na wtorek, dnia 21 bm. Zebranie to odbędzie się o godz. 19 min. 30 w X audytorium Politechniki Warsz.



Szwajcarski żyd i córka rabina

Okradali Skarb Państwa

Proces jakich wiele

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie dewizowej żyda rosyjskiego z Odessy, 56-letniego Jakuba Squedera, obecnie wyznania kalwińskiego i obywatela szwajcarskiego, przebywającego od szeregu lat w Polsce i zamieszkałego w Katowicach.

Squeder posiadając zagranicą duże stosunki przeprowadzał wiele nielegalnych operacji finasowych oszukując skarb państwa. W machinacjach tych pomagali mu jego żona 70-letnia Maria (sic) córka rabina z Baden.

Wszystkie swoje operacje przeprowadzał Squeder za pośrednictwem Schweitzerische Bankgesellschaft w Zurychu, gdzie posiadał na koncie płynne 120.000. Mimo, że posiadał tak znaczną gotówkę zagranicą, Squeder nie tylko nie zgłosił tego właściwym władzom, ale nawet w oszukańczy sposób uzyskiwał zezwolenia Komisji Dewizowej w Polsce na wysyłkę zagranicę pensji dla swej rodziny, twierdząc, że rodzina ta nie posiada tam żadnych środków do życia a on nie dysponuje zagranicą żadnymi funduszami.

W wyniku przewodu sądowego Squeder skazany został na 5.000 zł. grzywny z zamianą na 100 dni aresztu oraz 500 zł. kosztów sądowych. Niezależnie od tego władze administracyjne doręczyły mu nakaz opuszczenia granic państwa Polskiego z dniem 31 marca r. b.

ABC ŻĄDAĆ
W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprzedaży.

Stanisław Zieliński

Nowy krok na Wschód

„Konsekwentna polityka „Mein Kampf'u"?

Ostatnie spotkanie rozegrał Hitler doskonale. Były podoficer 11 pułku piechoty bawarskiej dowiódł jeszcze raz, że jest doskonałym strategikiem, działającym przez zaskoczenie po rozpoznaniu układu sił przeciwnika. Pozorując działania zaczepne na jednym odcinku, wybiera odpowiedni moment i uderza tam, gdzie najmniej go się spodziewają.

Gdy po okresie Monachium oczekiwano z niepokojem nowego etapu marszu Wielkich Niemiec, padła zapowiedź:

— Teraz kolonie!

Uznano po tym oświadczeniu, że Rzesza zmieniła swój dotychczasowy place d'armes w Europie Środkowej i że nowa rozgrywka odbędzie się pod niebem Afryki. By nie było wątpliwości, że takie są istotne zamiary brunatnych Niemiec, na drugim końcu „osi" wybuchły żywiołowe manifestacje: „Tunis! Korsyka! Nicea!" Chwila wydawała się odpowiednia, bo właśnie za Pirenejami stanęła armia narodowej Hiszpanii z legionem ochotników włoskich i niemieckich, a wzmagające się na sile rozruchy palestyńskie, odwracały uwagę Wielkiej Brytanii od terenu europejskiego. Jeżeli do tej naprężonej atmosfery „kolonialnej" dodać wypadki na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim zajęcie wyspy Hajnan i ulokowanie się Japończyków, związanych do pewnego stopnia z planami niemieckimi, na przeciw posiadłości francuskich, to te wszystkie fakty wytworzyły psychozę, że istotnie na stępnym etapem Hitlera nie są nowe zdobycze w Europie, lecz źródła surowców — kolonie.

Zasada „samostanowienia narodów", na której oparto zajęcie Sudetów, zdawała się potwierdzać opinię, że terytorialne zdobycze, osiągnięte układem monachijskim, zamykają ekspansję niemiecką w Europie. I kiedy już zaczęto dyskutować w prasie prawie całego świata o zaspokojeniu państw „głodnych" kosztem sytych, raptem niespodzianka: Hacha w Berlinie, a następnego dnia Hitler w Pradze na Hradczynie...

Jeżeli jednak przyjmie się za podstawę enuncjacje Hitlera w Mein Kampf'ie, to niespodzianka nie będzie niespodzianką, a tylko następnym etapem marszu na Wschód. Bo tam leży przyszłość Rzeszy:

„My narodowi socjaliści zamykamy rachunki naszej przedwojennej polityki zagranicznej. Zaczynamy od tego punktu, w którym stanęliśmy przed sześciuset laty. Przerywamy dążenia Germanów na Południe i na Zachód i zwracamy oczy ku ziemi na Wschodzie. ZAMYKAMY OKRES KOLONIALNEJ I HANDLOWEJ POLITYKI z czasów przedwojennych i przechodzimy do polityki przyszłości, w której chodzi o ziemię (str. 742).

A więc trzeba budować pomost prowadzący ku ziemion wschodnim, o jakie to ziemie chodzi, mówi szczerze autor na tej samej stronie:

„Kiedy mówimy o przestrzeni do zdobycia w Europie, to możemy w pierwszym rzędzie mieć na myśli Rosję i jej państwa ościenne".

W jaki sposób odbędzie się ten pochód, czytamy dalej:

„Zadanie nasze może być spełnione nie pochodem w stylu Aleksandra Wielkiego, lecz mozolną pracą pługa niemieckiego, do którego miecz niemiecki tylko przygotuje grunt". (str. 743).

Dosyć wyraźnie powiedziane. Nie kolonie, nie posiadłości zamorskie, ale ziemia na wschodzie. Tylko ziemia. Bo, nawet „powodzenie językowej germanizacji spowodowałoby opłakane następstwa. Obcy naród obniżyłby dostojność naszego jestestwa swoją niższą wartością" (str. 430).

Co jest więc aktualne i miarodajne? Czy oświadczenia, mowy itp., czy też raz wyrażona prawda w Mein Kampf'ie? Na to mogliby obszernie odpowiedzieć Polacy z Prus Wschodnich lub ze Śląska Opolskiego.

Tej linii wytycznej z przed sześciuset lat trzymają się Niemcy z nieubłaganą konsekwencją. „Drang nach Osten" — to kierunek, po którym powinny pójść Niemcy narodowo - socjalistyczne. I po tej linii idą, mimo jaskrawych sprzeczności zasad Mein Kampf'u z mowami kanclerza.

Jeżeli w roku 1935 (21.V.) powiedział Hitler na posiedzeniu Reichstagu, że zasada postępowania rządu Rzeszy nie leży w mieszaniu się Rzeszy do spraw austriackich, lecz na zapewnieniu Austrii swobodnego stanowienia o sobie, niezależnie od wpływów państw trzecich, a w roku 1938 wojska niemieckie wkroczyły do Austrii, powołując do życia Marchię Wschodnią, jeżeli ostatnio słyszeliśmy, że teraz Niemcy sięgną po kolonie, wkraczają do Czech, to chyba jeszcze jeden dowód, że pewniejsze są słowa Mein Kampf'u i ich trzeba się trzymać, obserwując zmieniającą się w rekordowym tempie kartę Europy.

Dlatego nie jest niespodzianką widok swastyki nad Hradczynem i zmotoryzowanych oddziałów niemieckich w Pradze i Morawskiej Ostrawie.

Pomost niemiecki na Wschód wydłużył się znacznie. „Niepodległa" Słowacja, otoczona osobistą opieką wodza Wielkich Niemiec, jest nowym sukcesem polityki Führera, podtrzymującym entuzjazm obywateli Rzeszy...

Równocześnie z wojskami niemieckimi, posuwają się oddziały honwedów. Zbyt wiele jednak zmieniło się od sprawy Sudetów i Zaolzia, by osiągnięcie granicy polsko - węgierskiej było powitane z takim samym uczuciem, jak gdyby to się stało przed kilkoma miesiącami.

Jacy Węgrzy staną na naszej granicy? Czy ci, jakich widzieliśmy w naszej wyobraźni, owianych wspomnieniami Batorego i Bema? Czy też Węgrzy Rakoczego, grabiącego Polskę i podpisującego do spółki ze Szwedami, elektorem Brandenburskim, Radziwiłłem i Chmielnickim — podział Polski? Wojska węgierskie wkroczyły na Ruś w tym okresie, gdy właśnie nie kto inny, tylko **żandarmeria czeska** rozbrajała bandy „siczowców", odbierając im broń, o której pochodzeniu wiele mówiono..., a w Pradze coraz częściej odzywały się głosy o konieczności oparcia polityki czeskiej o Polskę.

Jeżeli więc sympatie narodowe, które niewątpliwie istnieją w obu narodach, polskim i węgierskim, zostaną przytłumione przez starą tradycję Austro-Węgier, związanych z polityką Niemiec, to nowa granica z Niemcami na południu przedłuży się na całą linię Karpat...

Jeżeli w okresie zajmowania Zaolzia tyle mówiło się i pisało o prześladowaniu Polaków w Czechosłowacji i jeżeli w ich obronie nie cofnięto się przed interwencją zdecydowaną i bezkompromisową, to teraz jaka spada na nas odpowiedzialność, by ci Polacy co przeszli z pod panowania czeskiego pod niemieckie, nie byli tak traktowani, jak Polacy na sąsiednim Śląsku Opolskim...

Jeżeli w takiej chwili nie opadają w beznadziejnym zwątpieniu ręce i nowe niebezpieczeństwo— owoc odwiecznej buty zdobywczej, wyhodowany do takich rozmiarów w atmosferze krótkowzrocznych rachub i politycznego samolubstwa nie budzi zwątpienia, to jest JEDYNIE zasługą w długich przejściach stwierdzonej właściwości natury polskiej. Bezpieczeństwo rodzi bezwład i apatię. Do wielkiej „potrzeby" wyprostowują się orle skrzydła polskiej duszy.

Polacy greko-katolicy bronią się

Budzi się wśród Polaków grecko-katolickiego obrządku reakcja przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Budzący się obecnie do życia ruch narodowy wśród Polaków greko-katolików sformułował swoje postulaty, aby zapobiec na przyszłość tego rodzaju faktom: że, proboszcz Ukrainiec zdjemuje z cerkwi obrazy świętych, a na ich miejsce wiesza portrety: Gonty i Żeleźniaka, że ksiądz Ukrainiec wyklina z ambony wiernych za to, iż przyznają się do polskości, że ksiądz Ukrainiec **odprawia za „nieprawowiernego" Polaka parafianina mszę św. żałobną, za jego życia!** Że w ciągu **20 lat niepodległości zabrano bezprawnie pół miliona dusz polskich dzieci**, zapisując je do ksiąg **wschodniego obrządku i ukrainizując nazwiska.**

Polacy greko-katolicy zamieszkali na Ziemi Czerwieńskiej żądają:

1) Utworzenia polskich parafii grecko - katolickich.

2) osobnych kazań w języku polskim we wszystkich tych parafiach grecko - katolickich, w których są Polacy, a jest ich za mało, aby tworzyli osobną parafię.

3) Spowiedzi, modlitwy i pieśni cerkiewnych dla ludności polskiej w języku polskim.

4) Nauki religii dla dzieci Polaków greko-katolików w języku polskim.

5) **Dopuszczenia Polaków** do seminarium grecko - katolickiego we Lwowie i utworzenia dla nich osobnych klas.

6) Zaprzestania kazań politycznych w cerkwiach i poniżania w nich godności narodu polskiego i państwa.

7) Zaprzestania prześladowań duchownych Polaków greko-katolików.

Dość długo czekali Polacy greko-katolicy, a z nimi wszyscy Polacy, na zmianę tych bizantyńsko-niewolniczych stosunków zaprowadzonych polityką pewnych jednostek na wyższych stanowiskach. Tak dalej być nie może. Od miesiąca przeszło sprawa Polaków greko-katolików i ich tragicznego losu, jest przedmiotem zainteresowania polskiej i ukraińskiej prasy. O ile prasa polska ustosunkowuje się do tych postulatów pozytywnie, o tyle prasa **ukraińska stara się ten aktualny problem zironizować i okpić**, a nawet potraktować swoistym cynizmem. I tak np. „Diło" w numerze z 12.II uznając, że wprawdzie jest 430 tys. Polaków greko-katolików (w roku ubiegłym dowodziło, że nie ma ani jednego), stwierdza, że

jest to moralnie nieuchwytny element".

Autor pisze z cynizmem:

„Czyż za tym do tego moralnie nieuchwytnego elementu, może Cerkiew Katolicka dostosować swoją taktykę"?

Ale pomimo tego, nie zapomina jednak „Diło" o wynalezieniu kwestii: „dziesiątków tysięcy Ukraińców łacinników".

Na taki sam koncept wpadły: „Ukrainski Wisty", a nawet „Meta", organ metropolity Szeptyckiego. Organ ten pisze, że sprawa Polaków greko-katolików to jeszcze drobnostka w porównaniu ze sprawą Ukraińców rzymsko - katolików, których jest dziesięciokrotnie więcej".

W numerze z dnia 5.III b. r. ten sam organ pisze:

„Okazało się, że w „Hałyczyni" (w Małopolsce Wsch.) były i są setki tysięcy ludności, które chociaż zapisane są w metrykach jako rzymsko-katolicy, to jednak mówią językiem ukraińskim, jako językiem ojczystym i w ogóle czują się Ukraińcami".

„Do niedawna grekokatolicyzm był u nas równoznaczny z przynależnością do narodu ukraińskiego".

Nie przeczymy, że nie ma Ukraińców łacinników. Wiemy też o tym, że prawdą jest, iż narodowość do połowy 19-go wieku pokrywała się z religią. Ale od połowy 19-go wieku do teraz z powodu zbyt krótkiego **czasu, nie mogły się wytworzyć setki tysięcy Ukraińców łacinników**, bo wytwarzały się one drogą mieszanych **małżeństw, których strona narodowości polskiej przedwcześnie zamierała lub była odsuwana od wpływu na wychowanie dzieci,** albo też drogą wiadomych — tylko Ukraińcom spekulacyj karieriowiczowskich na wyznaniu. W tym drugim wypadku byłby to właśnie ów element „moralnie nieuchwytny".

Jesteśmy zdania, że wzywanie na ratunek czynników decydujących nic nie pomoże, dopóki trwa konkordat, gdyż czynniki decydujące mają w tym wypadku ręce bardziej niż kto inny związane. Dopóki trwa konkordat z 1925 r. dopóty nie unikniemy obsadzania parafii grecko - katolickiej przez przedstawicieli wojującego szowinizmu ukraińskiego. Państwo ma prawo tylko złożyć swoje veto, ale nie jest w stanie tego uniemożliwić. W razie protestu Państwa, konkordat dopuszcza za mianowanie tego samego kandydata administratorem. Słusznie jeden ze znawców konkordatu pisze: Rezultat: różnica w nomenklaturze. Skutek: propaganda szowinizmu i konfesjonału. Konkordat nie reguluje ponadto kwestii języka i nauczania w obrządku grecko-katolickim. Nie chcemy nikogo wynaradawiać, chcemy jedynie zapobiec wynarodowieniu i odzyskać wynarodowionych Polaków w granicach rozsądnej możliwości. Dlatego obowiązujący konkordat powinien uledz zmianie, jeśli chodzi o istotnych greko - katolików, tak, aby słowo, greko-katolik przestało być synonimem wrogości wobec Państwa i narodu polskiego.

Wierzymy, że wysiłki Polaków greko - katolików doprowadzą do reakcji ich postulatów.

T. K.

Manifestacja ofiarności narodowej

odpowiedzią na zmiany w Europie

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej

Otrzymaliśmy list następujący:

Wobec ostatnich niezmiernie poważnych wydarzeń międzynarodowych grupa współpracujących ze sobą osób składa w Szanownej Redakcji ABC na fundusz obrony narodowej kwotę Zł. 175.—, a mianowicie:

Feliks Szymerski zł. 50
Romuald Gregorowicz zł. 50.
Marian Kumalski zł. 50.
Adam Pussty zł. 20.
Maria Wasilewska zł. 5.

załączając również gorące wezwanie do władz i do społeczeństwa o wydatne przyśpieszenie akcji dozbrajania.

Ofiarodawcy wyrażają nadzieję, że Szanowna Redakcja zgodnie ze swym powszechnie znanym i wypróbowanym patriotycznym nastawieniem ze swej strony zechce podjąć jaknajenergiczniejsza kampanię za NATYCHMIASTOWYMI i NADZWYCZAJNYMI, nawet najcięższymi środkami dla podniesienia materialnej i moralnej obronności Kraju — tak, jak tego wymaga wyjątkowo trudna jego sytuacja.

Ofiara ta jest wyrazem zrozumienia przez społeczeństwo konieczności pełnego pogotowia zbrojnego. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszą mapę Europy — aby pamiętać, że dziś nie wolno nam się cofnąć przed żadnymi trudnościami, aby być narodem gotowym do walki.

Nie wystarczą szumne słowa i wezwania. Musimy przystąpić do istotnego wysiłku. W szeregu prac musi się znaleźć akcja natychmiastowej zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej — i stać się manifestacją realną, rzeczywiście przyśpieszającą pracę zbrojeniową.

Wierzymy, że jak zawsze tak i tym razem Czytelnicy „ABC" nie będą żałowali ofiar ani wysiłku i nietylko sami pośpieszą z ofiarami, ale rozpoczną akcję propagandową wśród znajomych, aby naprawdę, całe społeczeństwo wzięło udział w manifestacyjnym darze na fundusz Obrony Narodowej.

W ten sposób najlepiej zadokumentujemy naszą wolę przygotowania się — do zwycięstwa.

Plotki wyssane z palca

a prawda rzeczywistości

Ag. „Echo" donosi: W Warszawie odbyła się ostatnio wspólna konferencja grup narodowo - radykalnych z udziałem t. zw. „Rossmanowców" i „Falangi". Jak mówią, w wyniku tej konferencji, koła młodo - narodowe zamierzają powołać do życia własne, wspólne stronnictwo młodych narodowców. Obecne zebranie zostało poprzedzone konferencją dr. Gluzińskiego (ABC) z p. Piaseckim Bol. (Falanga) i p. P. Musiołem (Śląska Kuźnica). Warto przytym dodać, że na Śląsku niedawno został stworzony wspólny blok ugrupowań młodych narodowców. Blok ten stosunkowo łatwo było stworzyć, ze względu na słabe liczebnie siły tych organizacyj w terenie.

Ponieważ wiadomość powyższa wydała się nam mocno nieprawdopodobna zwróciliśmy się do dr. Głuzińskiego z prośbą o wyjaśnienie. P. dr. Gluziński oświadczył nam, że z p. Piaseckim rozmawiał ostatni raz w roku 1935, a z p. Musiołem we wrześniu 1937 roku.

A więc wiadomości podane przez „Echo" są po prostu wyssane z palca.

Nie chcą Bluma w Belgii

BRUKSELA, 18. 3. Przywódca socjalistów francuskich Leon Blum jest niepożądanym gościem w Belgii.

Frakcja belgijskich socjalistów w Liége zaprosiła Leona Bluma do wygłoszenia odczytu. Jednakże zapowiedziany odczyt został odwołany, ponieważ władze belgijskie wypowiedziały się przeciwko przyjazdowi Leona Bluma do Belgii, uważając go za niepożądanego cudzoziemca.

Złóż ofiarę na F. O. N.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Polska Akademia Umiejętności

66 lat pracy dla nauki polskiej

W sześćdziesiątą szóstą rocznicę założenia Polskiej Akademii Umiejętności, generalny jej sekretarz prof. Stanisław Kutrzeba ogłosił pracę pt. „Polska Akademia Umiejętności (1872—1938)“, Kraków 1939. Na wstępie omawia prof. Kutrzeba historię P. A. U.

Obecna Akademia wywodzi się z instytucji, mającej nazwę Towarzystwo Naukowe z Uniwersytetem Jagiellońskim złączone, które istniało od r. 1815. Towarzystwo Naukowe przekształcono w r. 1872 na Akademię Umiejętności w Krakowie, której pierwsze posiedzenie publiczne odbyło się w 400 rocznicę urodzin Kopernika. Od początku swego istnienia miała Akademia charakter ogólnopolski, bo w skład jej wchodzili najwybitniejsi polscy uczeni gdziekolwiek żyli i działali, bo prace jej obejmowały całą Polskę w granicach etnograficznych.

Po odbudowaniu państwa polskiego, na podstawie statutu z r. 1919, zatwierdzonego przez Naczelnika Państwa, słusznie przybiera Akademia tytuł Polskiej Akademii Umiejętności, gdyż taką w rzeczywistości była od początków swego istnienia.

Przedstawiając działalność PAU podkreśla autor, że w życiu naukowym Polski Akademia zajęła bardzo wybitne stanowisko — znaczniejsze nawet, niż akademie w jakimkolwiek innym kraju — „chociaż była znacznie uboższa, niż podobne instytucje zagraniczne“. Świadectwem działalności P. A. U. są wydawnictwa informacyjne, periodyczne. Rocznik P. A. U., oraz miesięczne sprawozdania z czynności posiedzeń i rozprawy, wreszcie szereg monumentalnych publikacji.

Działalnością swą P. A. U. obejmuje wszystkie działy nauki, a zwłaszcza historię, literaturę, język i etnografię, oraz zagadnienia ważne nie tylko ze stanowiska nauki polskiej, lecz ogólnej np. w dziale prac matematyczno-przyrodniczych. Ważną jest również rola P. A. U. w organizowaniu nauki polskiej i utrzymywaniu łączności ze światem naukowym, za granicą.

Dla członków Akademii i członków komisji, oraz dla osób pracujących naukowo posiada P. A. U. bibliotekę gromadzącą przede wszystkim drogą wymiany wydawnictwa akademii i tow. naukowych polskich i zagranicznych, a posiadającą również bogaty księgozbiór, oraz zasobny dział rękopisów.

Omawiając placówki zagraniczne P. A. U., stacje naukowe w Paryżu i Rzymie oraz piękne zbiory jakie posiada P. A. U. w swym muzeum Archeologicznym, Muzeum Fizjograficznym i Gabinecie Rycin, — zwraca autor uwagę, że możność pracy, wydawnictw, rozdawania nagród i stypendiów, zawdzięcza P. A. U. subwencjom rządowym, a przede wszystkim oparciu się o społeczeństwo polskie, którego dary od początku przyczyniały się do jej coraz pomyślniejszego rozwoju.

Do uznania i poznania gruntownejszego całokształtu prac, zamierzeń, potrzeb i wysiłków jakie podejmowała Polska Akademia Umiejętności i prowadzi po dziś dzień, napewno przyczyni się wśród ogółu społeczeństwa praca prof. Kutrzeby, który w sposób rzeczowy, poparty cyframi i materiałem sprawozdawczym ze wszystkich działów P. A. U. wskazał dobitnie czym jest dla polskiej kultury, myśli i nauki intytucja, która od lat sześćdziesięciu sześciu niezmordowanie prowadzi swą działalność, osiągając godne podziwu wyniki.

Małcużyński w Konserwatorium

Utalentowany pianistra Witold Małcużyński po wspaniałych sukcesach za granicą wystąpi z własnym recitalem tylko jeden raz w Warszawie w dniu 23 marca b. r. Całkowity dochód z koncertu artysta przeznacza na cele Polskiego Białego Krzyża.



Kronika kulturalna

„LISTY PASTERSKIE“ KS. KARDYNAŁA HLONDA

Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej ukazały się „Listy Pasterskie“ ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski, w pokaźnym tomie, obejmującym z górą 200 dużych stronic.

„NIKE“ — KWARTALNIKIEM

Piękne wydawnictwo Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, poświęcone polskiej kulturze plastycznej „Nike“, rozpoczęte w formie rocznika, od b. r. wychodzić będzie regularnie jako kwartalnik, w dniu 1 marca, 1 czerwca, 1 września i 1 grudnia.

Pierwszy tegoroczny numer „Nike“ zawiera w dziale artykułów prace: T. Dobrowolskiego o polskiej rzeźbie ludowej, A. Majerskiej o Ferdynandzie Ruszczycu, H. Blumówny o „nadrealiźmie“; w dziale sprawozdawczym: przegląd plastyki europejskiej za r. 1936-37 przez J. Gralewskiego, St. Woźnickiego uwagi na temat współczesnych malowideł ściennych w Polsce oraz J. Dutkiewicza sprawozdanie z X Salonu Instytutu Propagandy Sztuki.

Numer obejmuje 96 stron tekstu w dużym formacie oraz 73 ilustracje na 34 tablicach kredowych.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI PROF. ROZWADOWSKIEGO

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Tow. Filozoficznego celem uczczenia pamięci znakomitego filozofa i językoznawcy prof. Jana Rozwadowskiego.

Na posiedzeniu wygłosili prelekcje: prof. Zawirski i prof. Tadeusz Grabowski.

NOWA WYPRAWA PODBIEGUNOWA

Słynny badacz amerykański admirał Byrd udzielił pismu „Daily News“ wywiadu, w którym podał do wiadomości publicznej, że przygotowuje nową wyprawę podbiegunową, w której wyniku ma zająć dla Stanów Zjednoczonych tereny o powierzchni miliona mil kwadratowych.

Zdaniem Byrda, tereny te mają zawierać bogate pokłady węgla.

Konfiskata powieści

drukowanej w dzienniku

Od kilku miesięcy w „Gońcu Warszawskim“ ukazywała się w odcinku powieść współczesna Zygmunta Jurkowskiego p. t. „Ja pana zniszczę“.

Powieść ta została przez Komisariat Rządu na m. st. Warszawę skonfiskowana i już w numerze wczorajszym „Gońca Warszawskiego“ odcinek powieści Jurkowskiego nie ukazał się.

Jest to, zdaje się, pierwszy wypadek konfiskaty powieści, drukowanej w odcinku dziennika.

Księga pamiątkowa

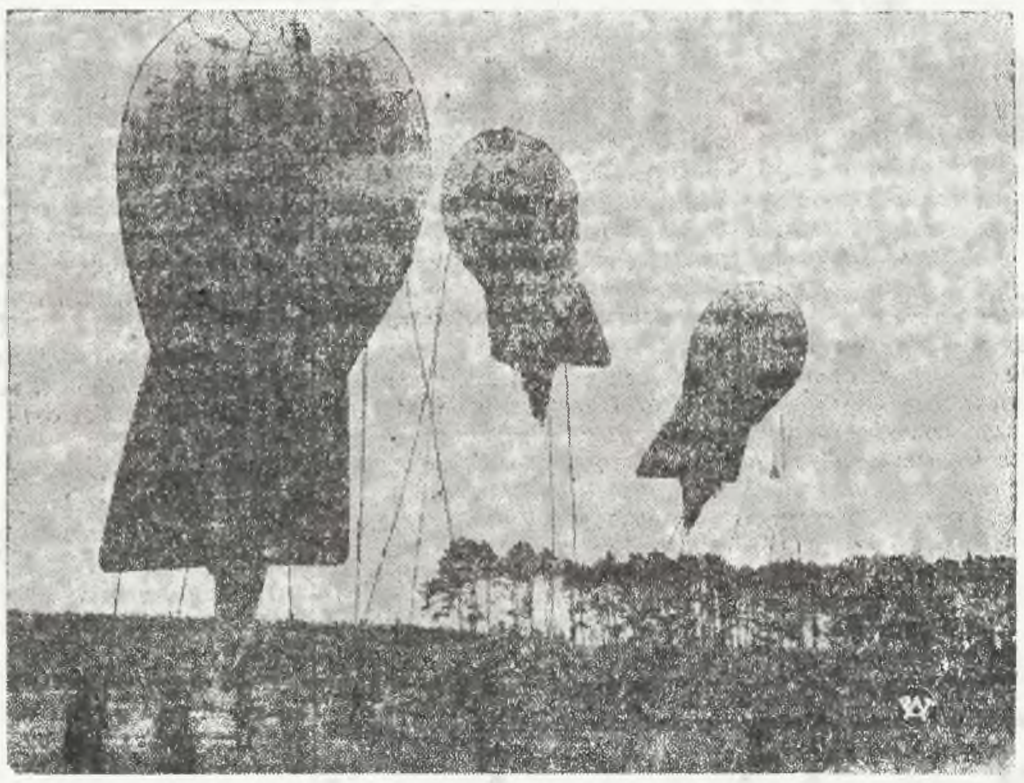
ku czci J. I. Kraszewskiego

Ukazała się już w druku księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego pod redakcją Ignacego Chrzanowskiego.

Zawiera ona, poza wstępem, następujące prace: Chrzanowski I.: Przedmowa, Nieć J.: J. I. Kraszewski badacz przeszłości Wołynia, Rewski Zb.: Kraszewski jako inwentaryzator zabytków Wołynia, Bar. A.: Teatr szlachty wołyńskiej, Mioduszewski J.: Kraszewski jako działacz regionalny, Hahn W.: Wołyń w „Latarni czarnoksięskiej“, Zwodzinowski K.: Kraszewski — nasz współczesny, Szweykowski Z.: Klasyfikacja powieści historycznych Kraszewskiego po r. 1863, Krzyżanowski J.: Zagadka „Jermoły“, Hertel St.: Rok 1863 w powieściach Kraszewskiego, Borowy W.: Kraszewski jako krytyk literatury europejskiej, Czachowski K.: Artykuł Kraszewskiego z r. 1863 o dramacie polskim, Turowska - Barowa I.: Kraszewski a Bałucki, Woś W.: Kraszewski a Orzeszkowa, Bielak Fr.: Między „Gwiazdą“ kijowską a „Tygodnikiem Petersburskim, Teleka St.: Kłopoty redaktorskie Kraszewskiego, Nosek St.: Kraszewski jako archeolog, [illegible]rycz H.: Kandydatura Kraszewskiego na katedrę polskiego Uniw. Jagiellońskiego.

Poza tym w księdze znajdujemy prace: Relikowski M.: Korespondencja Kraszewskiego, Dubiecki T. (wyd.): Korespondencja między Kraszewskim a m. Dubieckim. Miscellanea: Nieznane listy Kraszewskiego. Hahn W.: Bibliografia, dotycząca Kraszewskiego za l. 1887 — 1937.

NIEMIECKIE BALONY ZAPOROWE



Ksiądz Polak

członkiem szczepu indiańskiego

Po raz pierwszy Polak został przyjęty na członka szczepu Indian Kanady. Polakiem tym jest proboszcz polskiej parafii świętej Trójcy w Montrealu, Franciszkanin, O. Szczepan Musielak.

Zaszczyt ten spotkał O. Szczepana za jego prace dla czerwonych, którym poświęcał wszystkie chwile wolne od pracy w parafii, zwłaszcza w czasie objazdów misyjnych wśród Polaków prow. Quebec i Ontario.

Ostatnią osobą, którą spotkał ten zaszczyt był generał gubernator Kanady, Lord Tweedsmuir. Poprzednio uzyskał go m. in. Książę Walii i inni dostojnicy. W Kanadzie liczba honorowych członków szczepów indiańskich nie przekracza 50 — 100 osób.

Uroczystość przyjęcia polskiego księdza do szczepu była jedną z większych, jakie widział rezerwat czerwonych w Canaavaga pod Montrealem. Wódz Poking Fire po przemowie wręczył O. Szczepanowi malowany indyjskimi farbami dyplom, przygotowany ze specjalnie spreparowanej kory brzozowej. Wojownicy odtańczyli taniec węży „sneak dance“ i taniec śmierci „dance of death“. Włożono na głowę nowego członka strój z piór, najstarsi okrzyknęli nowe jego imię „Lightening“ — błyskawica. Potym odbyła się wieczerza, na którą składała się wyłącznie zwierzyna.

Rezerwat w Canavaga, jeden z największych w Kanadzie, jest zamieszkany przez Indian katolików, którzy mają swego duszpasterza Jezuitę, i którzy są dumni z tego, że tam żyła pierwsza święta indiańska, Takawita.

J. F. WITTKOP 81)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Kols rozpoczął pełnienie obowiązków „przewodnika“. Czuł się obrzydliwie w tej roli. Przypomniały mu się pierwsze słowa Brygidy, którymi go powitała wchodząc do pokoju wuja, i miał wrażenie, że jest naprawdę oszustem.

Rowelowa kokietowała go wyraźnie, wzbudzając w nim coraz większy wstręt. Na pytanie, gdzie jest Liner, odparła, że pił bez przerwy całą noc i dziś do wieczora, potem zupełnie nieprzytomny pojechał na Montmartre po swoje rzeczy i z pewnością spóźni się na pociąg, z czego będzie bardzo zadowolona, bo go dawno ma dość. Wtajemniczyła następnie Kolsa w szereg drażliwych szczegółów swojego pożycia, czekające niedwuznacznie na współczucie.

Kols wzdychał z utęsknieniem do chwili, gdy jego zadanie będzie wreszcie skończone. Oczywiście, chodziło tylko o przygotowanie gruntu do spotkania się z małżonkiem, to jest państwa Morzeńskich, nie sądził jednak, że dla niego osobiście to będzie połączone z takimi przykrościami. Z kłopotliwej sytuacji wybawił go numerowy, który oznajmił, że taksówka już czeka.

Wbrew przewidywaniom Rowelowej Morzeński już był na dworcu. Zataczał się, patrzył spode łba czerwonymi zapuchniętymi oczami, ledwo skinął głową Kolsowi i dopiero przed wejściem do wagonu sypialnego rzucił opryskliwie:

— Gdzie jest moje miejsce?

— Niech pan mu da bilet i już nie zwraca na niego uwagi — odpowiedziała Rowelowa.

Kols westchnął z ulgą, gdy się znalazł w swoim przedziale. Jego sąsiadem był jakiś szpakowaty, milczący jegomość, który położył się, jak tylko pociąg minął Jeumont i od razu zasnął.

Pociąg pośpieszny mknął, kołysząc się i podrzucając miękko na spojeniach szyn. Koła turkotały jednostajnie.

Kols nie mógł spać. Rozglądał się po przedziale dyskretnie oświetlonym niebieską lampą nocną.

Nigdy nie jeździł wagonem sypialnym, ale teraz i to nie sprawiało przyjemności. Nie cieszył się nawet, że ujrzy Berlin, którego nie znał zupełnie, myśląc, że oto spełniło się jego marzenie — zdobył pieniądze, mające mu zapewnić lepszą przyszłość. Musiałby je ulokować w przedsiębiorstwie i zacząć pracować, a on rzuca wszystko. I po co?...

— Musiałem... — rozważał coraz leniwiej. — Musiałem to zrobić dla Soederlunda, po pierwsze przed wszystkim, po wtóre... w ogóle nie odmówiłbym mu niczego... Nadzwyczajny człowiek!...

Myśli zaczęły się plątać.

Jeszcze ujrzał Brygidę, uśmiechnął się i zasnął.

XX.

JAK DZIEWCZYNKA URATOWAŁA DUŻEGO CZŁOWIEKA

— Przywiozłaś mój paszport, smarkata?

— Wujku! Już tak mnie dziś nazwałeś przy obcych!

— A nie jesteś smarkata? No, gadaj, przywiozłaś paszport? Ananas musiał go zabrać z innymi dokumentami.

— Wujku, bardzo cię proszę, nie nazywaj mnie tak brzydko!

— Już widzę, że nie przywiozłaś paszportu. Wobec tego jesteś dwa razy smarkata.

Pochyliła się nad swoją walizką, otworzyła ją, potem wyprostowała się i powiedziała:

— Wujku Svenie, musisz mi coś przyrzec.

— Więc masz paszport? No, to jesteś zuch dziewczyna.

— Przyrzekasz?

— Wszystko, co chcesz, moje dziecko!

— Dobrze, wujku! Przyrzeknij, że przy obcych nigdy nie będziesz do mnie mówił smarkata.

— Zupełnie nowa historia! Przecież zawsze do ciebie tak mówiłem. I przy obcych też.

— Nie, wujku, tamci to nie byli obcy!

Zarumieniła się gwałtownie i ukrywając zakłopotanie, pochyliła się znów nad walizką.

(D. c. n.).

Pielgrzymka do Rzymu

Pod protektoratem ks. biskupa Adamskiego wyrusza dnia 4-go kwietnia pielgrzymka śląska do Rzymu.

Poza tym program pielgrzymki przewiduje zwiedzenie Padwy, Loretto, Mantecassino, Assyżu, Neapolu, Florencji i Wenecji.

dodatek ABC niedzielny

Stanisław Miłaszewski

Mój pamiętnik poetycki*)

Wprowadzić garstkę ludzi do swego życia przez dziecinny pokój, zaprzyjaźnić ich ze sobą na niewidzianego dzięki wspólnocie odczuwań, dowieść, że kto mówi o człowieku — ten mówi o człowieczeństwie, oto była pobudka do zapisania tych wspomnień.

Coś z nich może się przyda również i obserwatorom zawsze ciekawego procesu, jak to z życia powstaje literatura.

Na długo przed posięściem wiedzy abecadła już układałem wiersze. Oczywiście osobliwego pokroju. Osłuchany byłem od niemowlęctwa z mową rytmiczną, bo matka moja lubiła i umiała deklamować wiersze. Bezwiednie uczyłem się ich i ja na pamięć, a luki w strofkach łatałem bezsensownymi dźwiękami, byle nie wypaść z rytmu. Nie używałem jednak w tym celu sylab jednakowych, jak liczmany w śpiewie — „la la la" — przeciwnie, gromadziłem sylaby ostro brzmiące przy miękkich i lubowałem się bezwiednie w ich kontraście.

Wierszyk o Bolesławie Krzywoustym, znany mi z głośnego czytania, a zaczynający się od słów:

Królewskie pacholę ma oczy sokole
I śmiało spogląda przed siebie

pobudzał mnie do przerabiania go na mnóstwo nieartykułowanych, to ostrych, to łagodnych dźwięków, karnie poddanych rytmowi oryginału. Było to osobliwe **mruczando**, którym delektowałem się, zwłaszcza w łóżku przed zaśnięciem.

Wzbudziło to kilka razy zainteresowanie starszych, którym bez cienia żenady zaprodukowałem (z łóżka z niebieską siatką —) swoją dziecinną **botokudzką** balladę. Mogłem ją bowiem (jak i parę innych z odmiennym kluczem rytmicznym) powtarzać, a raczej na nowo improwizować.

Byłem wówczas tak mały, że jeszcze nie umiałem się wstydzić. Wstydliwość przyszła później, a jak — opowiem w swoim czasie.

Te pierwsze chyba na świecie dźwiękowce wygłaszałem z nieopisanym wzruszeniem. Skłonność do wzruszeń, dobrą pamięć i bardzo wrażliwe powonienie miałem od lat najwcześniejszych.

Dzieciństwo swoje pokochałem bardzo, kiedy minęło — i tęskniłem do niego, jak do utraconego szczęścia. Zajmowała się mną wtenczas matka i starsza siostra przyrodnia, Helena, do której byłem przywiązany prawie tak, jak do matki. Bardzo wczesne wspomnienie pokazuje mi mnie samego na fotelu dziecinnym z opuszczonym stoliczkiem, w który tłukę rytmicznie pięściami, krzycząc:

— Hel-wi-dor po-mi-dor!

Była to moja zemsta nad siostrą, a zarazem pierwszy mój czyn rymotwórczy, już artykulowany. Natchnienie do tego poematu zstąpiło na mnie z fantazji, bo porównana z pomidorem Hela, panna dorastająca i wybitnie ładna, nie miała nic a nic z tego pękatego owocu: była wysoka, z jasnym, długim warkoczem, który mi służył za lejce podczas zabawy w konie.

Wkrótce potem cały poemat dramatyczny ułożył mi się na wsi w taki oto niespodziewany sposób:

Pojechaliśmy jak co roku, latem na wieś. Pamiętam, że mnie po przyjeździe umyto „ekstra", po czym sam wymknąłem się na dziedziniec, gdzie była sadzawka dla kaczek, a przy jej brzegu — o krok — kamień jak wyspa. Stojąca na nim baba coś w sadzawce prała.

Gdy odeszła, zająłem jej miejsce na kamieniu.

I nagle obleciał mnie śmiertelny strach: zapomniałem, jak mam wrócić na brzeg... Przede mną woda, patrzę na prawo — też woda, na lewo — znowu woda... Żeby się w tył obrócić, zabrakło mi pomysłowości... Z tego wnoszę, że byłem naprawdę bardzo jeszcze smarkaty.

Poczułem wówczas, że jestem zgubiony bez ratunku, że lada chwila nogi do reszty mi osłabną, że wpadnę w wodę utonę...

I wtedy — proszę mi wierzyć, że byłem jeszcze za mały na kabotynerię świadomą — zacząłem żegnać się z życiem, rozrzewniony sam sobą do łez, żałujący siebie bez granic, lecz i — zrezygnowany. Nie krzyczałem, to pamiętam na pewno, ale bez słów żegnałem się z ogrodem, z dniem jasnym, poziomkami obiecanymi na podwieczorek, mamą, z Helą i z całym rodzeństwem...

To uczucie rodzinne ocaliło mnie: z ostatnią strofą pożegnalnego poematu chciałem spojrzeć na dom, gdzie tylu ukochanych pozostało — i w tym celu obejrzałem się nareszcie za siebie...

O, tej radości nie zapomnę po prawdziwy grób: tuż za mną — o krok — był brzeg, a za brzegiem — ogród! Byłem ocalony. Lecz jak wróciłem do domu i co się działo później, już nic a nic nie pamiętam.

Dalszym etapem rozwoju mojej twórczości w owych „przedhistorycznych czasach" była inscenizacja samobójstwa.

Zaczęło się od awantury przy obiedzie. Siostra moja Hela na jakąś uwagę matki odpowiedziała: „Ach, mama jest pocieszna!" Kazano jej za to wstać od stołu. Wybiegła z płaczem. W te pędy poleciałem za nią i znalazłem łkającą, nieczułą nawet na moje pocieszanie. Wróciłem więc galopem do jadalni i zażądałem natychmiastowego cofnięcia kary. Z niezwykłą wobec mnie stanowczością matka kazała mi być cicho i siedzieć spokojnie, grożąc w przeciwnym razie odprawieniem i mnie od stołu.

Natychmiast odszedłem sam, już bez słowa, z jasnym postanowieniem: zakończyć życie w oczach całej obiadującej ordziny.

W tym celu położyłem się na podłodze tuż za progiem sąsiedniego pokoju, ażeby mię dobrze widziano. Obrałem śmierć najprostszą: przez wstrzymanie oddechu.

Wyciągnięty na ziemi, w pozycji jak najbardziej trupiej, starałem się istotnie nie oddychać, zerkając, jakie wrażenie wywoła to na matce. Niestety rozmawiała dalej, nie zwracając na mnie żadnej uwagi. Po chwili przekonałem się ze zgrozą, że pomimo najszczerszej chęci natychmiastowego skonania, muszę choć raz wciągnąć powietrze. Uczyniłem to szybko i dyskretnie i starałem się ten konieczny zabieg powtarzać jak najrzadziej. Za to coraz częściej zerkałem w stronę starszych, których obojętność wobec mnie była wprost niepojęta.

Stwierdziwszy, że ani umrzeć, ani nikogo swoim zgonem wzruszyć nie zdołam, wróciłem do regularnego oddechu. Nieruchoma pozycja na twartych deskach zaczęła mi nie na żarty dolegać. Sytuacja stawała się bez wyjścia. Mógłbym tak leżeć w nieskończoność, skazany na obojętność najbliższych... Ta obojętność, którą byłem zaskoczny, wywołał błyskawiczny domysł: „Chyba nie jestem dzieckiem mojej matki, ale jakimś podrzutkiem!" Podejrzenie stworzyło nową sytuację: „Skoro jestem podrzutkiem, muszę być cichy i pokorny, zachowywać się nieomal jak żebrak w obcym domu".

Wstałem i z całą pokorą zbliżywszy się do stołu, oświadczyłem matce głosem nabrzmiałym od smutku, że już teraz wiem wszystko. Moje miejsce jest w kuchni. Jako podrzutek, powinienem zawsze czuć wdzięczność i niczego się nie dopominać.

Widzę do dziś dnia okrągłe ze zdumienia oczy matki, gdy zacząłem jej mówić „pani" oraz dopraszać się przebaczenia z manifestacyjnym uniżeniem.

Oczywiście, wszystko zostało jakoś załagodzone, a ja do tej chwili pamiętam wyśmienity smak jajek na miękko (w ulubionych przeze mnie kieliszkach malowanych w kurki i kogutki), które przyniesiono dlo mnie i dla Heli jako rekompensatę za obiad.

Zdolności do inscenizacji rozwijały się we mnie szybko. Rozszerzyłem nawet pole działania poza dom. Znalazłszy się raz z matką w kwiaciarni, snułem się tam po kątach, czekając, aż mama załatwi swoje sprawy. Nagle zauważyłem śliczny czerwony goździk. Leżał z odłamaną łodygą pod oknem. Strasznie mi się zachciało mieć ten kwiatek na własność. To pragnienie musiało się uwidocznić na mojej twarzy, gdyż przechodzący przez sklep subiekt nagle kiwnął mi głową porozumiewawczo. Momentalnie schyliłem się i schowałem kwiat do kieszeni płaszczyka.

Przez całą drogę powrotną z Marszałkowskiej na Chmielną zajęty byłem obmyślaniem historii, która by usprawiedliwiła posiadanie goździka. Znalazłszy się w domu, pobiegłem wprost do salonu i zatknąłem moją zdobycz w doniczkę z fikusem. Po czym, symulując zdumienie, zacząłem wołać radośnie:

— Chodźcie! Chodźcie! Śliczny kwiatek tu wyrósł!

Na moje okrzyki wszyscy się zbiegli. Biegałem w koło doniczki zgrywając się, jak dziś to widzę, całkiem po aktorsku i powtarzając na różne tony:

— O, jaki śliczny kwiatek wyrósł!

Cud ten wywołał nieoczekiwaną dla mnie reakcję. Kilka szybko po sobie następujących faktów zlepiło się w pamięci, jak dwie stronice w książce. Świadomość zachowała jedynie epilog w książce. Świadomość zachowała jedynie epilog: klęczę na mym wysokim krześle i jeszcze zalany łzami gołśno odmawiam pacierz... Straszliwy wstyd, którego temperaturę dotąd na skórze uczuwam, był pokutą za czyn nazwany przez dorosłych kradzieżą.

Wszystkie te przeżycia zaliczam do pierwszych drgań budzącej się twórczości dramatycznej.

*) Fragment z książki Wandy i Stanisława Miłaszewskich pt. „Wspominamy", która niebawem wyjdzie z druku.



J. H. Below

Ziemia „do wynajęcia"

Wędrówka po południowej Francji

Podróżując wspaniałymi drogami południowej Francji, zdawać się może, że ludziom się tu żyje dobrze, bardzo dobrze. A jednak? Niby jakiś wielki znak zapytania, wyrastają często przy drodze domy, osiedla, całe wioski nawet wyludnione. Wyludnione w całkowitym znaczeniu tego wyrazu.

Jak przykre wrażenie robi wieś, przez którą się przejeżdża, gdzie nie ukaże się żadna żywa istota! Martwe oczodoły opuszczonych domostw, patrzą na nas jakoś dziwnie, jak gdyby chciały zapytać: „A pocoś tu zabłądził?"

Żeby choć pies, lub kot przebiegł drogę. Nic, cisza.

Pożar, wojna, zaraza?

Nie, — po prostu pouciekali. Do miast lub w ogóle dla zmiany miejsca.

Gdzieniegdzie spotkać można przytwierdzoną tablicę ze spłukanym przez deszcze, ledwie czytelnym napisem: „Do wynajęcia". „Do sprzedania". Daremnie było czekać — nikt się o to nie pytał nawet.

Wieśniak francuski nie przywiązuje się do roli i nie lubi na niej pracować. Które z tych dwóch zjawisk jest przyczyną, a które skutkiem — dociekania nad tym pozostawimy fachowcom, my zaś będziemy się nadal dziwić z powodu pałacyków i zamków, okolonych malowniczymi parkami, położonych w okolicach jak z bajki, a czekających również na nabywcę. Bardzo często za psi pieniądz.

OSADY POLSKIE

W południowej części Francji, zwłaszcza w okolicach Tuluzy, dość licznie spotykane osady rolne Polaków świadczą, że ziemia tutejsza niewdzięczna nie jest. Nie lubi tylko lekceważenia jej.

Kolonista polski po kilku latach skrzętnej, uczciwej gospodarki, pochwalić się może dorobkiem, który w jego ojczyźnie zjednałby mu śmiało miano „dziedzica".

Osady polskie już z daleka wyróżniaja się nie tylko stylem „budowli. Zabudowania i „obejścia" świecą ładem i czystością. Pole uprawne świadczy, że pracujący na nim człowiek wkłada weń pewien kapitał ducha, a nie samej tylko siły mięśni.

Nas, Polaków, wzruszają spotykane od czasu do czasu, przed oknami domostw polskie malwy.

Jeśli mowa o kwiatach, dajmy znów wyraz swemu zdziwieniu, bo we francuskich domach nie ujrzy kwiatka w oknie nawet na lekarstwo.

I jeszcze jedno zdziwienie. Dlaczego często spotykanym, obelżywym wyrażeniem w odniesieniu do naszych ludzi są słowa: „brudny Polak"?

NAŁÓG WYGODNICTWA

Bez obawy o przypisywanie nam stronniczości i przesady, a zarazem najbliższymi prawdy chyba będziemy, jeśli wyrazimy przypuszczenie, że Francuz dzisiejszy żyje z kapitału wieków minionych.

Dziś jest on typowym okazem wygodnisia, starannie unikającego ciężkiej pracy, wynajdującego tysiąc i jeden sposobów dla ułatwienia sobie życia bez trosk i kłopotów.

Nawet wydarzenia ostatnich tygodni nie zaprzeczą temu.

My jesteśmy podobno ludźmi niezdyscyplinowanymi. Francuzi również, ale w jednym wypadku okazują godną podziwu karność: w porze obiadowej. Godziny od 12 do 2 są porą, kiedy życie, jak gdyby wstrzymało swój pochód w wieczność.

Sklepy, szkoły, urzędy, straganiy uliczne, najruchliwsze ulice, ba, nawet szosy, pustoszeją przeraźliwie.

Szanujący się kierowca, w nieszczęśliwym wypadku uwięźnięcia o tej porze w drodze, zatrzymuje maszynę gdzie się da, aby tylko zadość uczynić sakramentalnym przepisom obiadowania.

MARSYLIA CONTRA PARYŻ

O Marsylii niewiele się da powiedzieć. Oczywiście na tym tylko miejscu. Autor bowiem podjął się innego zadania, aniżeli opisywanie zwiedzanych krajów i miast w sposób, przyjęty w tego rodzaju opisach. Ze szczególnym uwzględnieniem strony krajobrazowej, fauny i flory, wody i nieba.

Marsylia, jak wiemy, jest miastem wielkim, kosmopolitycznym, drugim co do wielkości we Francji.

Mniej może wiemy, że między nią, a Paryżem trwa od wieków, cicha, zażarta rywalizacja. O co? O wszystko.

Notre Dame w Paryżu?

Proszę, jest i u nas w Marsylii.

Wieża Eiffla?

A jakże, — niech spróbuje stanąć w Marsylii. Mistral tutejszy, to nie wietrzyk paryski: zdmuchnąłby ją i zwinął, niby dziecinną zabawkę. Ho, ho!

Albo takie rybołóstwo.

W Paryżu — proszę państwa — idzie się nad Sekwanę i wyciąga się na wędkę kiełbie i karaski.

U nas w Marsylii, zanurza się poprostu jedną ręką beret, drugą zaś — odgarnia się tylko wodę. Reszta — to już same ryby. I to jakie ryby!

Bardzo tu są popularne kolorowe pocztówki, przedstawiające w mniej, lub więcej dowcipny sposób tę, nieszkodliwą obydwu stronom rywalizację.

W ogóle pogody ducha możemy mieszkańcom Marsylii śmiało pozazdrościć.

Nawet taki policjant, kierujący ruchem na ulicy Canebiere (najruchliwszej w Marsylii) roześmiany i ruchliwy, czynność swoją spełnia z humorem, na jaki go stać w tej sytuacji. Pałeczka miga w esach - floresach, robi młynki poziome i pionowe, filuternie, a zachęcająco wskazując kierunek. Kiedyindziej, palec przy nosie grożący, ostrzega przyjacielsko, że noga za późno dotknęła hamulca.

Podpatrzeć Marsylię można jednak nie na Canebiere i promenade de la Corniche.

Za wiele tu różnojęzycznego gwaru i różnokolorowej skóry ludzkiej.

„DZIWNE OBYCZAJE"

Obyczaje francuskie przypadłyby może najwięcej do smaku warszawskiej elegantce. Nikt nie ustąpiłby tu jej miejsca w tramwaju... Nie przyzwyczajona również do oryginalnego zaproszenia do tańca, napewno nieodpowiednio zareagowałyby na kiwanie palcem pod swoim adresem z przeciwległego końca sali.

Trudno tu słowa swoje popierać przysięgą, ale najlepiej proszę zwiedzić miasta i okolice: Marsylii, Tuluzy, Montpelier, Awinionu, Nimes, Arles i innych. Tam odwiedzić przeciętny dancing, lub inną salę zabaw i następnie... przeprosić autora za niesłuszne posądzenie o złośliwe kłamstwo.

Zachowanie się publiczności w kinach i teatrach tamtych stron, odbiega trochę od norm zwyczajowych, przyjętych u nas.

Pomijając nie zawsze chwalebny zwyczaj palenia papierosów na widowni, uwagę naszą z pewnością zajmie nagminnie stosowana abstynencja w używaniu... śmietniczek.

Wiele rzeczy, mających związek z codziennym, szarym życiem, dziwi nas bardzo w ciągłej wędrówce po przez wsie, miasteczka i duże miasta południowej Francji.

Dziwi nas swoboda rozporządzania swoją osobą u 15-to-letnich dziewcząt i łatwość przyswajania sobie nie zawsze godziwych zwyczajów przez emigrację polską.

Dziwi pięknie urządzony przez zarząd miasteczka A. zieleniec przed pomnikiem Dumasa, gdzie to drobne kwiatuszki wdzięcznie odtwarzają sierp, młot, gwiazdę, a równocześnie — tłumnie odwiedzane kościoły i te wielkie ilości złotych krzyżyków na łańcuszkach, ostentacyjnie, jak rzadko gdzie indziej, noszonych przez młode kobiety.

Zbigniew Generowicz

Człowiek o stu postaciach

Aktor włoski Fregoli

„Urodziłem się chyba z mikrobem teatru".

„Była we mnie jakaś niezwykła żądza szybkiego działania i ciągłego przemieniania się".

W dwu tych zdaniach zamyka się cała osobowość Fregoliego.

Urodził się człowiekiem teatru, scena była dla niego życiem prawdziwym, a nie tylko fikcją.

A obok tego było w nim dziwne jakieś pragnienie ciągłego dosko-



nalenia się i ciągłej przemiany. Postacie, które odtwarzał na scenie, były dla niego nie tylko grą aktorską, ale i cząstką prawdziwego życia. Potrzebował tych ciągłych przemian i ciągłego doskonalenia się, bo takim już typem psychicznym się urodził.

Natura żywa, niespokojna, jedynie w ten sposób mogła się wyżywać i doskonalić.

Fregoli nie był bynajmniej cudownym dzieckiem. Okres szkolny sprawiał największe utrapienie zarówno jemu, jak i jego ojcu.

Fregoli nie cierpiał szkoły; to nie ulega najmniejszej wątpliwości. A jeżeli musiał chodzić do niej i uczyć się, robił to z przymusu. Ojciec używał najróżniejszych sposobów, by zachęcić syna do nauki, ale wszystko to pozostawało bez skutku.

Raz, co prawda, Fregoli zgodził się wreszcie, pod wpływem zaklinań ojcowskich, wziąć się do nauki i obiecał nawet, że zostanie prymusem w klasie, ale pod warunkiem, że ojciec da mu za to 10 lirów. Ojciec zgodził się, a Fregoli dotrzymał słowa.

Ale potem ojcu nie wystarczało już cierpliwości i pieniędzy, by ciągle siłą przekonywać syna o potrzebie uczenia się: może lepiej będzie oddać go do zegarmistrza na praktykę?

I Fregoli poszedł na praktykę do zegarmistrza. Ale nie długo to trwało i wreszcie ojciec, nie wiedząc co z nim zrobić, oddał go na pensję do klasztorów.

Ale co jego rogata dusza miała robić w miejscu ciszy i spokoju, jakim przecież jest klasztor. Czy mógłby tam długo wytrzymać?

Nie, to nie było dla niego. On potrzebował dużej przestrzeni, rozmachu, życia, do którego rwał się ciągle, jak rumak nieokiełznany.

Wydostał się też wreszcie z internatu, by — grać na scenie.

Miał 17 lat i kiedy pierwszy raz

wspomniał jednemu z impresariów teatralnych, że chce wystąpić na scenie, tamten uśmiechnął się.

— A co ty właściwie umiesz?

— Umiem grać.

Dali mu więc na początek niewielką rólkę: miał grać kamerdynera w „Damie Kameliowej". Fregoli tak dzielnie wywiązał się ze swego zadania, że wywołał wśród publiczności ogólne poruszenie.

A potem gra już coraz poważniejsze role i, co najważniejsze, usamodzielnia się. Chęć usamodzielnienia się staje się w nim równie silna, jak chęć występowania na scenie.

Fregoli musi być na scenie sam — oto następne ogniwo w łańcuchu rozwojowym indywidualności artystycznej Fregoliego.

Okazuje się bowiem, że Fregoli jest czymś tak bardzo specyficznym, jest tak bardzo czymś samym dla siebie, że można go przyrównać jedynie do żywiołu, którego nie można połączyć z żywiołem odmiennego znaku.

W przekształcaniu się i w przybieraniu coraz to nowych postaci dochodzi wkrótce do takiej doskonałości, że w czasie przedstawienia trwającego około dwóch i pół godzin potrafi odtworzyć 80 (osiemdziesiąt!) różnych postaci.

Sława Fregoliego rozszerza się coraz bardziej, lecz on ciągle jeszcze cierpieć musi niedostatek. I tak się zdarza, że kiedy przychodzi do niego pierwsza bardzo korzystna oferta z jednego z teatrów włoskich, Fregoli ofertę przyjmuje, ale nie ma pieniędzy, by móc do tego teatru jechać i zacząć występować.

I teraz następuje taki śmieszny incydent.

Istniało wówczas we Włoszech prawo, na podstawie którego trupom artystycznym przysługiwały bezpłatne bilety kolejowe. Fregoli postanawia skorzystać z tego i z dużą pewnością siebie przychodzi do urzędnika kolejowego, żądając biletu dla grupy artystów.

Urzędnik znał Fregoliego, i podziwiał go najwięcej w sztuce p.t. „Kameleon", w której Fregoli odtwarza 6 różnych postaci. Teraz więc ze zdziwieniem przyjmuje



do wiadomości żądanie Fregoliego.

— Pan nie jest grupą artystów — mówi.

— Ha, ha, ha! — śmieje się Fregoli. — A to dobre sobie! Więc pan myślał, że to ja sam grałem na scenie? Że te sześć postaci to byłem tylko ja?

To zdezorientowało i zdetonowało zupełnie urzędnika, który już bez wahania wystawił Fregoliemu bilet dla trupy artystów.

Była to chyba jedyna w swoim rodzaju trupa artystyczna, złożona z — jednego artysty.

Ale te czasy prędko przemijają. Fregoli staje się słynnym. Wszyscy chcą go mieć u siebie, wszyscy chcą go widzieć na deskach teatralnych. Nic też dziwnego, że naraz otrzymuje świetną ofertę z teatru hiszpańskiego w Madrycie.

Fregoli wolałby jechać do Francji, za którą tęskni już od wczesnej młodości, ale trudno, nie zawsze można robić to, co się chce. Jedzie więc do Madrytu.

A tutaj znowu śmieszna przygoda.

O Fregolim słyszała przypadkiem księżniczka Izabela z królewskiego rodu hiszpańskiego i zapragnęła go poznać. Nie chcąc jednak robić tego zbyt bezpośrednio, wolała wybrać inną drogę.

Zaprosiła najpierw na swój dwór jednego z dobrych znajomych Fregoliego, dziennikarza włoskiego — nazwiskiem Breschi.

Breschi idzie z zaproszeniem do Fregoliego i naradzają się, jaki strój wziąć na oficjalne przyjęcie. Wreszcie wybór pada na jeden z ubiorów artystycznych Fregoliego, szary surdut. W tym surducie Breschi udaje się na dwór Izabeli.

Wreszcie Izabela decyduje się na zaproszenie samego Fregoliego ale przedtem musi porozmawiać o nim z jego impresariem. Zaprasza więc z kolei impresaria. I znowu powstaje kwestia ubioru oficjalnego, a w rezultacie impresario idzie na przyjęcie w — szarym surducie.

Wreszcie jednak Izabela zorientowała się w sytuacji i na zaproszeniu, które w kilka dni później otrzymuje już sam Fregoli, widnieje dopisek: „strój dowolny". Co by zrobił Fregoli, gdyby nie domyślność i inteligencja księżniczki Izabeli?

„Bo wiele potrafiłem zrobić — mówi później Fregoli w swych pamiętnikach. Umiałem przybierać najróżniejsze postacie w najszybszym możliwie czasie, ale wątpię, czy bym potrafił przybrać jednocześnie postać trzech różnych osób, odzianych w ten sam szary surdut".

Z Hiszpanii Fregoli jedzie do Ameryki. Tam znowu spotka się niesłychanie entuzjastycznym przyjęciem we wszystkich miastach, w których występuje. A w jednym z nich, wówczas jeszcze małym miasteczku prowincjonalnym, Rio de Janeiro jest świadkiem rozczulającego wprost objawu uznania dla jego talentu ze strony zarządu miejskiego.

Fregoli daje przedstawienia w godzinach wieczornych, a urządzenia elektryczne, wówczas jeszcze w stadium początkowym, są tego rodzaju, że tramwaje jeżdżące po mieście powodują ciągłe gaśnięcie świateł na scenie, gdzie Fregoli występuje. Jest to naturalnie przeszkodą zasadniczą w czasie przedstawień. Zarząd miejski, idąc na rękę Fregoliemu, postanawia więc... wstrzymywać ruch, kiedy odbywają się przedstawienia fregoliańskie.

Z Ameryki Fregoli wraca do Europy, występuje w Berlinie, Hamburgu, potem w ukochanej Francji, w Paryżu, Bordeaux, a wreszcie w swych rodzinnych Włoszech. Jest u szczytu powodzenia i u szczytu sławy, ale czuje już zbliżający się koniec swej kariery artystycznej.

I zdobywa się na heroiczny wysiłek, na jaki niewielu tylko przed nim artystów umiało się zdobyć. W pełni powodzenia i sukcesów, kiedy codziennie otrzymuje setki najkorzystniejszych ofert z teatrów całego świata, postanawia — ustąpić ze sceny.

We Włoszech południowych, w małej miejscowości nadmorskiej buduje sobie willę, w której spędza ostatnie dni życia.

Najsłynniejszy kiedyś aktor, skończył na dobrowolnym wygnaniu, na które sam siebie skazał.

Aniela Krysińska

Poezja jest funkcją społeczną

Nowy „izm" na warsztacie

Tak się jakoś złożyło, że ostatnio teatry nasze znów zainteresowały ogół zagadnieniem stosunku artysty, czy myśliciela do świata. „Maskarada" czy „Obrona Ksantypy" wzbudziły nowe dyskusje na temat obowiązków artysty względem najbliższego otoczenia, społeczeństwa, narodu.

Temat to nie nowy. Każdy niemal prąd umysłowy uważał za swój obowiązek nim się zająć. Odkąd renesans przeniósł punkt ciężkości zainteresowań z celu, jaki ma człowiek osiągnąć, z jego dzieła na niego samego, sprzyjając przez to rozrostowi i przerostom indywidualizmu czy wprost egocentryzmu, problem ten zaostrzył się i skomplikował. Istniał jednak już o wiele dawniej, od początku niemal pełnego rozwoju kulturalnego narodów.

SYNTEZA ROMANTYZMU

Rozwiązania tego problemu bywały, oczywiście, różne, zależnie od czasów i dziejów kultury narodów, które tego rozwiązania próbowały dokonać. W Polsce przez długi okres czasu, pomimo różnych nieuniknionych wahań od twórczości utylitarnej do czysto artystycznej, od poezji dworskiej do prorockiego charakteru romantyzmu, utrzymała się jedna linia zasadnicza. Pisarz czuł się zawsze w mniejszym lub większym stopniu związany z narodem, czuł swoją za niego współodpowiedzialność i był zarazem wyrazicielem jego najgłębszych odczuwań i porywów. Działalność Rejów i Kochanowskich, Twardowskich i Potockich aż po Prusa i Sienkiewicza była nie tylko wyżywaniem się talentów, nie tylko mozolnym trudem nad rozwojem tych talentów i tworzeniem nieprzemijającego piękna, ale świadomą służbą narodową.

W okresie, kiedy romantyzm zdaje się rozrywać wszelkie więzy, przybierając niekiedy nawet formy aspołeczne, Polska zdobywa się na najdoskonalszą, być może syntezę obowiązku służby narodowej z koniecznością pełnego i swobodnego rozwoju osobowości twórczej. Synteza ta umożliwiła literaturze naszej spełnienie tego zadania, jakie włożyła na nią chwila dziejowa, zespoliła ją ściśle z narodem, wynosząc ją równocześnie na najwyższy poziom artyzmu.

SUMIENIE NARODU

Ową specjalną rolę w dziejach narodu wyznaczył naszej literaturze właśnie romantyzm.

Już w zaraniu tego prądu teoretyk jego Maurycy Mochnacki określał literaturę (dość szeroko zresztą pojętą) jako „uznanie się narodu w jestestwie swojem" i tak swoje myśli dalej rozwijał:

„Niechaj naród raz tylko, choć na czas najkrótszy ma to uznanie samego siebie w swojem jestestwie, a już pamięć jego nie zaginie... To wyrażenie ducha, to wyciągnienie myśli spólnej na jasnią, ta ogólna masa wszystkich razem wyobrażeń i pojęć, cechujących narodu istotę stanowią literaturę tego narodu... Zajmując pod jeden widok to wszystko, co się dotąd rzekło, wyznaję, że naród tylko w literaturze ma swoją refleksję... **Jest więc literatura z pewnego względu, jakby sumienie narodu.** Z czego wypada, że naród nie mający własnej, oryginalnej literatury, to jest nie mający wyciągnionej na jasnią powszechnej masy wszystkich swoich wyobrażeń, pojęć i myśli jest tylko zbiorem ludzi, zamieszkałych na przestrzeni określonej granicami, **którzy jeszcze moralnego ogółu nie składają**".

Pewne załamanie się tej koncepcji nastąpiło dopiero w okresie Młodej Polski. Dla Żeromskiego, Kasprowicza, czy Wyspiańskiego literatura jest nadal „sumieniem narodu", ale dla wielu pomniejszych już niem być przestaje. Jest to już, jedynie i wyłącznie środek wypowiadania się artysty. Sztuka przestaje być rzutowaniem siebie i swoich myśli w przyszłość, budowaniem czegoś, twórczością, jest tylko sztuką wypowiadania siebie, swej duszy i tkwiącego w niej absolutu, stanowi cel sama w sobie. Dusza artysty jest wielka, bezbrzeżna i osamotniona, nic jej nie łączy z filisterskimi dążeniami reszty społeczeństwa. Wielka synteza romantyzmu zostaje rozbita.

EPIGONIZM MŁODEJ POLSKI

Skutków tego rozbicia doznajemy dopiero teraz, w naszym współczesnym życiu literackim i dlatego epokę naszą nazwać możemy epigonizmem Młodej Polski, wyciągnięciem z jej podstawowych założeń wszystkich najdalej idących wniosków i konsekwencyj.

Jeśli jedynym celem sztuki jest wypowiadanie się artysty, to każde wypowiedzenie jest równie wartościowe i dobre, byleby było podane w pięknej formie. Zarówno etyczna ocena owego przeżycia jak i jego ważność i głębia są czynnikiem trzeciorzędnym. Estetyzm w swym najbardziej powierzchownym ujęciu, wyłączne poszukiwanie niezwykłej niekiedy dziwacznej formy znajduje swe pełne uzasadnienie. Jeśli w sztuce ma znaczenie tylko indywidualistyczny rozwój jednostki niezależnej, a nawet wprost oderwanej od społeczeństwa, to literatura nie ma żadnego prawa być sumieniem narodu, czy choćby wypowiedzeniem jego aspiracyj, nie jest żadną jednością duchową. Jej podstawową cechę wyróżniającą stanowi tylko to, że jest pisana po polsku, a więc tworzyć ją może każdy, zarówno Polak, jak Żyd. Literatura ma być oceniana z punktu widzenia walorów formalnych i prawdopodobieństwa psychologicznego, z jakiej więc racji walczyć z naporem pisarzy żydowskich, czy jakichkolwiek innych, jeśli wnoszą oni coś nowego pod względem formalnym czy psychologicznym?

RECEPTY I DIAGNOZY

Oto dwie, nie jedyne zresztą tendencje, których korzenie tkwią w indywidualistycznym estetyzmie pewnych odłamów Młodej Polski. Ostateczną konsekwencją tych prądów, jest stwierdzany ogólnie upadek wielu dziedzin naszej literatury, a równocześnie i jej znaczenia w społeczeństwie. Pojawiają się oczywiście różne diagnozy i recepty na te niedomagania.

Część pisarzy socjalistycznych zaczyna uprawiać skrajnie przeciwny rodzaj pisarstwa dydaktyczno - propagandowego, gdzie, rezygnując z wielu wartości artystycznych, produkują uświadamiającą rozprawę dialektyczną, czy poprostu demagogiczną agitkę. Niedawno rzucone zostało, zdaje się przez Irzykowskiego, słowo „talentyzm", które w pewnych kołach stało się bieżącą monetą obiegową. Talentyzm, a więc uznanie człowieka obdarzonego talentem za istotę wyjątkową, wolną od większości obowiązków etycznych i społecznych, słusznie został zaznaczony i potępiony przez Piaseckiego w recenzji z „Maskarady" Iwaszkiewicza. Niebezpiecznie jednak na tym budować całą doktrynę literacką.

NIEBEZPIECZEŃSTWO „IZMÓW"

Tworzenie takich czy innych „izmów", zamykanie w ich ramkach tendencyj dziedziny tak różnolitej i samorodnej, jak twórczość artystyczna, grozi poważnie doktrynerstwem i jednostronnością. Trudno byłoby znaleźć w dziedzinie badań literackich termin, którego zakres ściśle możnaby oznaczyć i na to nie można zamykać oczu.

Wbrew przeciwnikom talentyzmu, trzeba stwierdzić, że talent jest wartością ogromną i wyjątkową, że nakłada na jednostkę wielką odpowiedzialność, obowiązek ogromnego, całe życie obejmującego wysiłku (wysiłek ten niezwykle wyraziście uwydatnił właśnie „Talentysta" Iwaszkiewicz w „Lato w Nohant"). Wbrew twierdzeniom „Talentystów" powiedzieć musimy, że talent nakłada na jednostkę podwójne obowiązki: etyczne i społeczne.

Prawdziwe dzieło sztuki znajdować musi swój odpowiednik w najistotniejszych, najgłębszych pierwiastkach duszy twórcy. Wielkość jego charakteru zatem, jego dążenie do doskonałości, znajdzie w sposób konieczny swe odzwierciadlenie w wielkości dzieła, w jego — jeśli tak się można wyrazić — kierunku wzwyż. Z drugiej strony poezja, w ogóle twórczość artystyczna, jest niezwykle ważną funkcją społeczną. Jest nią nie tylko dlatego, że urabia i kształtuje psychikę swych odbiorców i przez to spełnia rolę wychowawczą, ale także ze względu na to, że jest jednym z ogniw wielkiej twórczości kulturalnej narodu, powstała z jego osiągnięć i jest zrębem dalszych wysiłków.

Nie ma twórczości bardziej narodowej, bardziej bezpośrednio związanej z całością narodu, jego istotą duchową, jak twórczość artystyczna, a nawet ogólniej biorąc, kulturalna. Tak często zapominamy o tym, że żaden najsamotniejszy, najbardziej indywidualny geniusz, nie tworzy nigdy sam. Na jego dzieło pracowały tysiące drobnych, zapomnianych pisarzy, doskonaląc styl i formę, jego narzędzia pracy; dziesiątki pokoleń wytworzyło zasób tych ideałów, odczuć i pojęć, z których on czerpie; setki ludzi złożyło się na to środowisko, które na niego oddziaływało od dzieciństwa. Oto niezliczeni wierzyciele dumnego, samotnego twórcy! A dalej czekają dłużnicy — ci, którzy przejmą odeń wzbogacony zasób wartości kulturalno-artystycznych, aby go przekazać dalej. Z więzów tych nie może się wyrwać nikt, kto chce tworzyć sztukę naprawdę wartościową. Dlatego wielka artystyczna twórczość, musi być zawsze narodową, dlatego nie ma w niej miejsca na pierwiastki tak jej obce, jak te, które wprowadzają pisarze żydowscy.

Trudno byłoby znaleźć receptę na twórczość artystyczną, konkretyzującą się w pięknym terminie zakończonym na „izm". Jedno jest pewne. Złożyć się na nią musi pełny i swobodny rozwój osobowości twórcy i poczucie obowiązku służby kulturalnej dla narodu. Wzorów tego rodzaju twórczości nie potrzebujemy szukać daleko, wystarczy sięgnąć do podstawowych zasad dawnej syntezy naszego romantyzmu.



WESOŁE ABC

DOBRE POCHODZENIE



— Dlaczego nie wyrzucisz już tego starego grata w śmietnik?

— Nie mów nic złego o moim wozie. Jeszcze niedawno był on własnością najbogatszego człowieka na świecie.

— ?

— Starego Forda.

ARTYSTKA

— Odkąd ona śpiewa w radio?

— Od czasu, kiedy straciła głos.

DOBRY MĄŻ

Pani Mac Gregor dogorywa. Późno wieczorem wzywają do szpitala jej męża — rasowego Szkota. Agonia przedłuża się.

Pan Mac Gregor z niecierpliwością co chwila patrzy na zegarek i wreszcie zwraca się do lekarza.

— Jak pan sądzi, panie doktorze, czy złapię jeszcze tramwaj, czy też będę musiał wracać taksówką.

NAD BRZEGIEM NIAGARY

Przewodnik do turystów: — A więc, panie i panowie, oto największy wodospad na świecie i gdyby panie raczyły w ciągu jednej chwili nie rozmawiać, to usłyszelibyśmy najstraszliwszy huk i ryk olbrzymich mas wody, spadających na skały.

ZA PÓŹNO

— Kaziku, kiedy właściwie poznałeś swą żonę?

— Kiedy ją poznałem?... Niestety, dopiero po ślubie.

W SADZIE

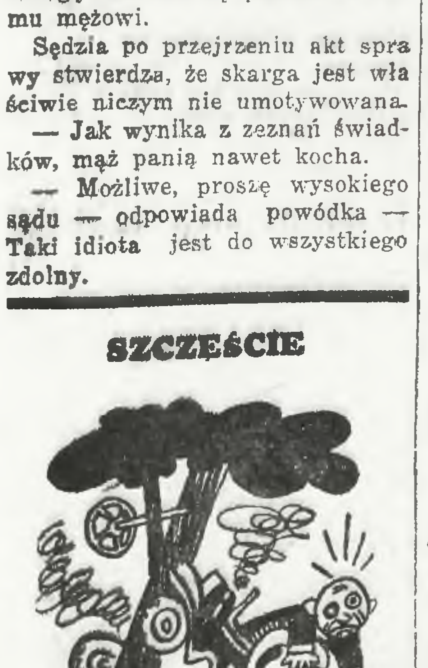
Pani Kugelszwarcowa wnosi skargę rozwodową przeciwko swemu mężowi.

Sędzia po przejrzeniu akt sprawy stwierdza, że skarga jest właściwie niczym nie umotywowana.

— Jak wynika z zeznań świadków, mąż panią nawet kocha.

— Możliwe, proszę wysokiego sądu — odpowiada powódka — Taki idiota jest do wszystkiego zdolny.

SZCZĘŚCIE



— Widzisz, jak to dobrze, że zabrałem wszystkie części zapasowe. Możemy zabrać się do montowania wozu.

Janusz Odcowąż

O trzech podróżnikach

Trzej synowie z trzech krajów
do chałupy wracali,
a rodziciel czcigodny
wypatrywał ich w dali.

Wypatrywał, wyglądał,
w siwą drapał się głowę,
bo zupełnie nie wiedział,
skąd też wrócą synkowie?



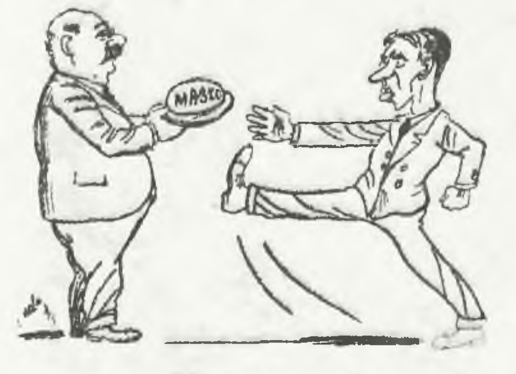
Oto pierwszy już jedzie
parokonną kolasą
i, choć słońce na niebie,
dźwiga wielki parasol.

Rodzic spojrzał, podumał,
klepnął się po kolanie
i już wiedział, że synek
wraca z Wielkiej Brytanii.

Przywitali się czule,
pogadali niedługo,
teraz patrzą na drogę,
A tu jedzie syn drugi.

Włosy dziko zmierzwione,
twarz wychudła, przygasła.
— Rodzicielu! — powiada
Może masz trochę masła?

Stary dał maselniczkę,
z pytaniami nie spieszył,
bo już wiedział, że synek
wraca wprost z Trzeciej Rzeszy



W miłym cieple rodzinnym
znowu trochę gadali,
aż do czasu, gdy wreszcie
wrócił trzeci synalek.

— Serwus, ojcze! — powiada —
Przykry fakt się wydarzył.
Ktoś mi gwizdnął pieniądze,
oraz wszystkie bagaże!

Ojciec głową pokiwał,
czule ścisnął swe dziecko:
— Tyś, syneczku, na pewno
zwiedzał Rosję Sowiecką!

NIEPRAWDOPODOBNE

— Czy widzisz, jacy podobni są do siebie ci dwaj staruszkowie?

— Może to bliźniacy.

— Nie gadaj głupstw... w tym wieku!

FORMA BIERNA

Nauczyciel: — Forma czynna brzmi: „Ojciec błogosławi swoje 5 córek". jaka będzie forma bierna?

Uczeń: — Ojciec jest pobłogosławiony przez swoje 5 córek.

PO AMERYKAŃSKU

Podczas conclave do Rzymu zjechali się turyści z całego świata. Miejsc w hotelach zabrakło. Do jednego z podrzędnych hoteli zgłasza się jakiś Amerykanin, ale wszystkie pokoje są już zajęte.

— Proszę zaczekać do jutra, może który pokój zwolni się. Musiałem, proszę pana, dwóch gości umieścić w łazience. a jednego w komórce. Nie mogę przecież dać panu pokoju mojej córki — chyba pan sam rozumie.

Amerykanin pomyślał chwilę.

— A czy ona jest sama w pokoju?

— Oczywiście.

— A ile ma lat?

— 17.

— Niech pan pośle po pastora, ożenię się z nią. Proszę moje rzeczy zanieść do jej pokoju.

W TRAMWAJU

— Ach, ta dzisiejsza młodzież! Jaki brak wychowania!

— Dlaczego, przecież panu ustąpiono miejsca?

— No, tak, ale moja żona jeszcze stoi!

NA SZCZĘŚCIE

— Znowu zamówiłaś sobie nową sukienkę. Czyż nie wiesz, że siedzimy w długach po uszy.

— Wiem. Ale na szczęście krawcowa nie wie.

SKOKI NARCIARSKIE

Mały Janek jest obecny na zawodach narciarskich. Podczas dłuższej przerwy pyta ojca:

— Tatusiu, a kiedy następnego narciarza zrzucą na dół?

ROZMÓWKA MAŁŻEŃSKA



— Jesteś dla mnie tylko wtedy miła, gdy potrzebujesz pieniędzy.

— Zawsze jestem dla ciebie miła.

— Niestety. Zawsze potrzebujesz pieniędzy.

WYŻSZA DYPLOMACJA

— Bronku, w mojej szafie brak jednej sukienki.

— Ależ niemożliwe, Halinko, któżby mógł ją wziąć. Czy nie wiesz, gdzie ona jest?

— Owszem, wiem, wisi jeszcze na wystawie w salonie mód.

ZAKOCHANY

— O, pani, dzień i noc śnię o niej.

— Ach, to dlatego pan zawsze taki zaspany.

PSIA POGODA

— Andziu, zaniesiesz ten list na pocztę.

— Proszę pani, taka zamieć, że psa na dwór by nikt nie wypędził.

— Toteż zostaw Burka w domu.

KIEDY SIE KOBIETA ŚMIEJE?

— Wiesz, kiedy się kobieta śmieje nawet z najgłupszego dowcipu?

— ?

— Kiedy ma ładne zęby

ZDOLNY LEKARZ

W Chinach obowiązuje prawo, nakazujące każdemu lekarzowi, którego pacjent zmarł, zapalanie przed drzwiami frontowymi kolorowej lampeczki.

Pewnemu bogatemu Chińczykowi rozchorowała się żona. Udał się więc na miasto po lekarza. Jeździł od jednego do drugiego, szukając takiego, przed którego drzwiami paliłoby się najmniej lampek. Po dwugodzinnych poszukiwaniach zdecydował się na doktora, przed którego drzwiami paliło się tylko 5 lampek. Natychmiast udał się z nim do chorej.

Po drodze Chińczyk powinszował lekarzowi z powodu tak małej ilości lampeczek przy jego drzwiach.

— Nic dziwnego! — odpowiedział lekarz — Ja dopiero przed tygodniem rozpocząłem swoją praktykę.

NA POCZĄTKU BYŁ SPOKÓJ

— Tatusiu, a co było przed wynalezieniem radia?

— Co było? Był spokój, synku.

PRZYSZŁY ZIĘĆ

— Czy ten twój nowy sekretarz, mężu, jest żonaty?

— Nie, kawaler.

— To może udałoby się za niego wydać naszą Andzię?

— A można, bo jego i tak przeniesiono tu za karę.

MOŻNA SPRÓBOWAĆ

— Co, majstra nie ma? Może ty chłopcze ogoliłbyś mnie?

— Dlaczego nie, majster powiedział, że jak jaki facet wygląda na łagodnego, to mogę spróbować.

WŚRÓD ROZBITKÓW



— Nie martw się, Julianno, tubylcy są strasznie mili...

OSTROŻNY



— Zawsze tak śpię... aby włamywacz nie mógł schować się pod łóżko...

NIEZWYKŁA UPRZEJMOŚĆ

Pewien Szkot odwiedził przed paroma laty Warszawę. Przechodząc ul. Marszałkowską, zgubił 20 gr. Po dwugodzinnych bezowocnych poszukiwaniach wezwał policjanta, ale monety nie udało się odnaleźć. Bardzo zasmucony opuszcza Warszawę, i na pożegnanie oświadcza policjantowi:

— Gdyby jednak panowie znaleźli te pieniądze, byłbym im bardzo wdzięczny.

Po paru latach Szkot ponownie przyjechał do Warszawy. Przechodzi ul. Marszałkowską i widzi, że właśnie w tym miejscu, gdzie zgubił 20 gr., rozkopują jezdnie.

— Panowie, to zbyt wielka uprzejmość — zawołał zmieszany.

DWIE SIOSTRY

Marysia: — Wstydź się Zosiu, znowu słyszałam, że całowałaś się z kimś w drugim pokoju.

Zosia: — No to cóż wielkiego, ty też codziennie całujesz się!

Marysia: — To co innego, ja całuję się ze swoim narzeczonym.

Zosia: — Ja też całowałam się z twoim narzeczonym.

NIESŁYCHANE

— Teraz, dziadku, już nie przychodźcie do mnie po jałmużnę, bo żenię się i nie będę mógł was wspomagać.

— To niesłychane! żenić się moim kosztem!

PRZYCZYNA RADOŚCI

— Dlaczego jesteś taki uśmiechnięty, Karolku?

— Bo wracam od dentysty.

— Wyrwał ci ząb?

— Nie, nie zastałem go.

MA RACJE



— Jeżeli to jest pieczeń cielęca, to ja jestem draniem

— Bardzo pana przepraszam, ale tym razem ma pan rację.

LICZBA POJEDYŃCZA

— Ach, jakimiż osłami jesteśmy!... — mówi Marian do Karola.

— Przepraszam bardzo, ale wolałbym żebyś mówił w liczbie pojedyńczej.

— Doskonale! a więc jakimże jesteś osłem.

STRASZNE

— Bój się Boga, dlaczego masz taką przygnębioną minę?

— Wyobraź sobie, że zostałem ojcem.

— Człowieku, to powinieneś się cieszyć z tego, gratuluję ci. Jakże czuje się twoja małżonka?

— Ona jeszcze o tym nie wie.

W CHICAGO

Do sklepu z amunicją przychodzi jakiś klient o zbójeckim wyglądzie.

— Proszę o paczkę nabojów — mówi do subjekta.

— A jakiego kalibru?

— Może być najmniejszy, bo to na słabowitego faceta.

MĘŻNY CHAIM

Było to w pierwszych dniach wojny światowej. W Berlinie ukazał się dekret cesarski, ustalający bardzo wysoką nagrodę dla żołnierza lub oficera, który zdobędzie pierwszy francuski sztandar: szeregowiec zostanie porucznikiem, a oficer będzie odznaczony najwyższą nagrodą wojskową.

Po paru dniach przedstawiono cesarzowi żołnierza, który wręczył mu pierwszy francuski sztandar.

— Kolego! — powiedział cesarz z patosem — Podziwiam twoją odwagę i dziękuję ci. Jak nazywasz się?

— Frydrych Chaim Rubiner

— Jaki zawód w cywilu?

— Mam kantor wymiany.

— Opowiedz o swym bohaterskim czynie.

— Wasza cesarska mość!... Ja po prostu wymieniłem nasz sztandar na francuski.

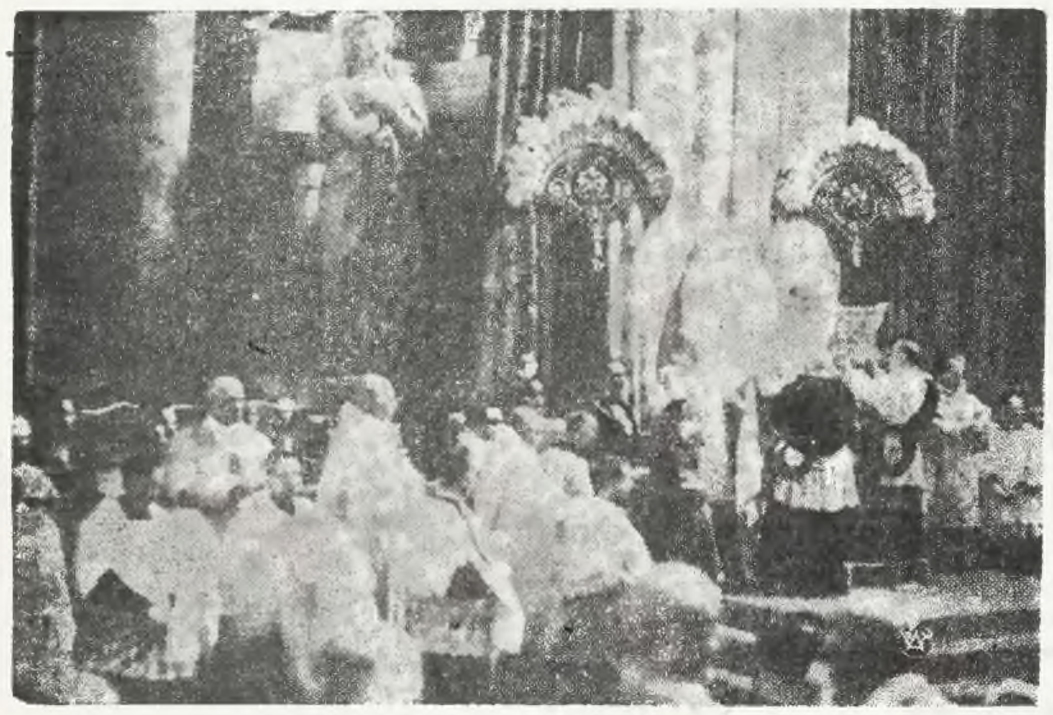
NIETAKT



— Czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie tu jest wyjście?

Z całego świata

PO KORONACJI PIUSA XII



Ojciec św. Pius XII odprawia Mszę Św. koronacyjną w Bazylice Św. Piotra.





Ojciec Św. Pius XII w uroczystym stroju koronacyjnym z tiarą na głowie.

Na lewo: Ojciec Św. na ruchomym tronie podczas Mszy św. kokoronacyjnej.

MANIFESTACJA MORSKA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ





— Prezes L. M. K. gen. Kwaśniewski przemawia na akademii morskiej młodzieży akademickiej w sali Teatru Narodowego.

Na prawo: poczty sztandarowe Bratnich Pomocy i korporacji w pochodzie do grobu Nieznanego Żołnierza.

W STULECIE WYNALEZIENIA FOTOGRAFII



W miejscowości Bry sur Marne został odsłonięty pomnik ku czci wynalazcy fotografii Daguerre.

POŁÓW ŁOSOSI NA BAŁTYKU



W marcu rozpoczął się sezon połowu łososi, który potrwa do końca maja. Na zdjęciu potężne niewody do połowu łososi oraz flotylla rybacka w porcie rybackim Władysławowo przed wyruszeniem na połów.

OSTATNIA DROGA PATRIARCHY MIRONA





Orszak żałobny w kondukcie pogrzebowym podczas eksportacji zwłok patriarchy Mirona do Cerkwi Patriarchalnej w Bukareszcie

O natychmiastowe spotęgowanie sił Ojczyzny

Odrzucony wniosek gen. Żeligowskiego

„O. Z. N. całego narodu nie jednoczy"

Na temat sobotniego posiedzenia Sejmu krążyły już w przeddzień w kuluarach różne pogłoski. Oczekiwano, że posiedzenie to będzie miało przebieg niezwykły, że zostaną wygłoszone i podane przez megafony doniosłe przemówienia. Rzeczywistość zadała kłam tym przypuszczeniom.

Na wstępie posiedzenia p. marszałek Makowski wygłosił wprawdzie krótkie przemówienie, w którym dał wyraz zadowoleniu z powodu uzyskania wspólnej granicy polsko - węgierskiej, ale jednocześnie oświadczył: nie jest moją rzeczą, **omawiać zagadnienia** międzynarodowe. Skoro tylko układ szybko zmieniających się wypadków na to pozwoli, odpowiednie ich oświetlenie da nam p. min. spraw zagranicznych.

Gdy p. Marszałek skończył. zażądał **głosu** gen. **Żeligowski.**

Marszałek: W jakiej sprawie p. poseł prosi o głos.

Pos. Żeligowski: W sprawie porządku dziennego.

Marszałek: Głos ma pos. Żeligowski.

O OŚWIADCZENIE PREMIERA

Pos. Żeligowski: Dwa bratnie słowiańskie narody czeski i słowacki tragicznie utraciły swój byt niepodległy. Sytuacja polityczna państwa polskiego stała się niebezpieczna. Wobec tego wnoszę o przerwanie dzisiejszego porządku dziennego i wezwanie p. premiera do oświadczenia, co zamierza przedsięwziąć dla natychmiastowego spotęgowania sił moralnych i materialnych ojczyzny.

POPŁOCH W OZONIE

Wśród posłów Ozonu zapanowała pewna konsternacja. Oczy ich skierowały się z przyzwyczajenia w stronę pierwszej ławy, na której zasiada szef gen. Skwarczyński. U wielu znać było pewne wahanie. Marszałek poddał wniosek pod głosowanie. **Ozon poszedł karnie za swoim przywódcą i wniosek upadł. Głosowali za nim tylko posłowie: Stoch, ks. Lubelski, ks.** Padacz, Putek, Dutkiewicz, Józwiak, Ratajczyk, Kręglewski, Pleszczyński, ks. Szymanowski, Milewski, Wawrzkowicz i Malinowski. **Z powodu wczesnej pory było bowiem dopiero 15 min. po godz. 9-ej rano posłów** na sali było stosunkowo niewiele.

NIEZALEŻNI WYCHODZĄ

Po głosowaniu gen. Żeligowski i ci, którzy wypowiedzieli się za jego wnioskiem opuścili salę. **Przystąpiono do porządku dziennego. Obrady nie budziły zainteresowania, natomiast w kuluarach zbierały się większe i mniejsze grupy** posłów, którzy żywo między sobą rozprawiali. Członkowie Ozonu są widocznie przygnębieni i jakby zawstydzeni. **Karność jednak wzięła górę nad odruchem wewnętrznym.**

Bez dyskusji uchwalono kolejno ustawy niektóre dość ważne, jak o kredytach dodatkowych, o warunkach służby państwowej na Zaolziu, oraz o zmianach statutu Banku Polskiego, o uregulowaniu rozrachunku między Skarbem Państwa a bankami państwowymi oraz o zmianie ustawy dotyczącej wypuszczania biletów skarbowych.

USTAWY SKARBOWE

Te ostatnie trzy projekty referował **pos. Sikorski,** który zaznaczył, że regulują one zadłużenia Państwa w Banku Polskim i rozszerzają podstawy emisyjne. Portfel wekslowy zostaje jakby zwolniony i oddany życiu gospodarczemu, natomiast na krótkoterminowe potrzeby państwa ustala się rozszerzone, lecz ograniczone ramy skupu biletów skarbowych. Pozostaje więc dla życia gospodarczego dostateczna rezerwa emisyjna, której dotąd nie było. Emisja finducjarna w nowej swej górnej granicy jest znacznie niższa, niż nasz rzeczywisty obieg wraz z natychmiast płatnymi zobowiązaniami Banku Polskiego w ostatnich latach. Podwyższenie zaś pokrycia złotem pozostałego obiegu do 40 proc. stawia wyraźnie tamę możliwościom inflacyjnym.

Sejm uchwalił wszystkie trzy ustawy.

KRZYŻ OCHOTNICZY

Dłuższą dyskusję wywołał zgłoszony przez pos. Klimkiewicza projekt ustawy o wojennym krzyżu i medalu ochotniczym, ten, który został znacznie zmieniony przez komisję wojskową, ustanawia krzyż i medal ochotniczy za wojnę dla osób, które pełniąc służbę ochotniczą brały czynny udział w walkach o ugruntowanie niepodległości ojczyzny.

BEZ PRZESADY OZONOWEJ

Podczas dyskusji nad tą ustawą **pos. ks. Lubelski** oświadczył, że **ustawa** jest satysfakcją moralną dla b. ochotników i zachętą dla młodych pokoleń, a czasy są poważne. Tak, jak w r. 1919 i 1920 poszli bronić Polski nie tylko ci, którzy na mocy ustawy byli do tego powołani, tak samo i dzisiaj staną wszyscy, z dobrej woli i poczucia obowiązku, aby bronić tego co zostało zdobyte krwią.

Składając to oświadczenie — mówi ks. Lubelski — chciałbym równocześnie, żeby nastało prawdziwe zjednoczenie narodu w tych czasach nadciągającej nawałnicy. **Obóz Zjednoczenia Narodowego uważa się za silny, ale całego narodu nie jednoczy. Zwracam się do Obozu, aby wyciągnął bratnią dłoń rodaków, byśmy wspólnie stanęli do obrony.**

Ustawę uchwalono w brzmieniu proponowanym przez komisję.

Bez dyskusji uchwalono projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych.

Poza tym przyjęto kilka drobniejszych ustaw. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę dn. 22 bm. o godz. 9-ej rano.

Ostatnia zdobycz Rzeszy

3 tys. samolotów, dziesiątki tysięcy armat

doskonale postawiony przemysł i rolnictwo

Niewielki 140 tysięcy km. kw. liczący obszar Czechosłowacji, (terytorium Polski 389,5 tys. km. kw.) wciśnięty był między państwa, które wiele pretensji rościły sobie do Czechosłowacji. O ile terytorium Czechosłowacji nie przedstawia monolitu ani etnograficznego, ani historycznego, o tyle ludność tego państwa tworzyła już prawdziwą mozaikę. Na około 15 mil. ludności (Polska 34,7 milj.) liczba Czechów nie przekraczała 6 i pół mil., liczba Słowaków 2,5 mil., liczba Niemców wynosiła zgórą 3 i pół miliona. Znaczny także odsetek stanowili w Czechosłowacji Polacy (około 280 tys.). Rusini, Węgrzy i Żydzi. Obszar Czechosłowacji po układzie monachijskim wyniósł ok. 100 tys. km. kw., ludność zaś zgóra 10 mil.

Siłę i specjalne znaczenie dawał b. Czechosłowacji niewątpliwie doskonale rozwinięty przemysł, oraz na wysokim poziomie stojące uprzemysłowione rolnictwo. Czechosłowacja dzięki temu była nie tylko państwem zupełnie samowystarczalnym, ale nawet w dobie najwyższego nawet kryzysu miała zawsze znaczne nadwyżki w bilansie handlu zagranicznego. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Czechosłowacja była dla **zgłodniałych, pragnących surowców Niemiec,** kąskiem bardzo apetycznym. Wiemy jednak, że Niemcom potrzebne są do życia nie tylko produkty żywnościowe, w które nota bene Czechy opływały, ale nadewszystko Rzesza łaknie stali, potężnych luf armatnich, samolotów, samochodów, czy czołgów. A przecież armia czeska, która bez oporu oddała się w ręce zaborczych „przyjaciół", uchodziła za jedną z najlepiej uposażonych technicznie.

Jakie więc realne korzyści wyniosły Niemcy z objęcia we władanie Czech?

Przez zajęcie okręgu Pilzneńskiego, Niemcy stały się właścicielem największego po zakładach Kruppa, ośrodka przemysłu wojennego Skody. Słynne są na cały świat precyzyjne armaty i haubice Skody, samochody i silniki samolotowe. Oprócz Skody przez zajęcie Pilzna Niemcy zdobyły słynne na całą Europę huty szkła i porcelany, bogate złoża węgla, fabryki instrumentów, drutu, oraz sławne pilzneńskie browary. W pilzneńskim okręgu przemysłowym zatrudnionych jest około 30 tys. pracowników. Samo Pilzno liczy ponad 90 tys. mieszkańców.

Przez zdobycie Morawskiej Ostrawy (114 tys. mieszkańców) Niemcy otrzymały drugie wielkie centrum przemysłowe Czech oraz bogate, nowocześnie urządzone kopalnie węgla, huty żelazne, fabryki metalurgiczne i chemiczne. Wielkie także kopalnie węgla, oraz największe w Europie walcownie stali zyskali Niemcy przez zajęcie Witkowic.

Brno Morawskie (220 tys. mieszkańców) oddało Niemcom doskonale postawiony przemysł tekstylny, Polska Ostrawa — kopalnie węgla gazującego, wiele zaś innych miejscowości oddały do dyspozycji Rzeszy kopalnie wysokoprocentowych rud, srebra cynku, wielkie fabryki obuwia (Bata). Znaczną bardzo dla Rzeszy cenną pozycję stanowi czeski przemysł rolniczy także na bardzo wysokim poziomie postawiony (browary, mleczarnie, cukrownie i t. p.).

3 czeskie uniwersytety i cztery politechniki oddały do dyspozycji nowej ojczyzny Czech zastępy światowej sławy uczonych oraz wielkie rzesze tych młodych inżynierów, którzy potrafili pchnąć przemysł czeski na bodajże najwyższy w Europie poziom.

Praga (677 tys. mieszkańców— Warszawa 1.250.000 tys.) poza tym oddała do dyspozycji kanclerza swe bezcenne zabytki historyczne i szkołę sztuki. Wspaniałe muzea oraz zamki i pałace pamiętające lepsze dla nieszczęsnych Czech czasy.

Jak widać, bilans nowych zdobyczy führera wygląda imponująco. Byłby jednak niepełny, gdyby pominąć owe olbrzymie korzyści, jakie osiągnął Hitler w dziedzinie dozbrojenia. Doskonale wyposażona armia czeska przestała istnieć. Jej najnowocześniejszy sprzęt przeszedł na własność tych, którzy bez jednego nawet wystrzału zdobywają olbrzymie połacie zatrwożonej a gnuśnej Europy.

3000 samolotów sławnych a doskonałości konstrukcji na cały świat, tysiące urządzonych według ostatnich wymogów techniki precyzyjnych armat i haubic, niezliczone masy ciężkich karabinów maszynowych, kilkunasto tysięczne kolumny samochodów pancernych, potężnych czołgów i małych zwinnych tankietek, wielkie zapasy amunicji wszelkiego kalibru, oto zdobycz armii niemieckiej. W ten sposób w ciągu jednej doby potencjał militarny Niemiec podskoczył niepomiernie.

Wreszcie dużą wartość posiadają dla Niemiec korzyści osiągnięte z przejęcia kolei czeskich, elektrowni, gazowni, nie do pogardzenia są także zapasy złota i dewiz w bankach czeskich, wraz z 3 mil. funtów szterlingów liczącą pożyczką jaką udzieliła ostatnio Czechom W. Brytania.

" (lub).

CZECHOSŁOWACJA POMONACHIJSKA PRODUKOWAŁ/ (PRZECIĘTNE ROCZNE)

1.000.000 ton surówki żelaznej.
1.200.000 ton stali.
500.000 wyrobów walcowanych.
6.000.000 ton węgla kamiennego.
16.000.000 ton węgla brunatnego.
1.000.000 ton rudy żelaznej.
70 ton rtęci.
1.000.000 ton cementu.
11.000 sztuk samochodów.
12.000.000 q pszenicy
13.000.000 q żyta
12.000.000 q jęczmienia.
12.000.000 q owsa.
20.000.000 q ziemniaków.
300.000.000 q buraków cukrowych.
630.000 ton cukru.
800.000 hl. spirytusu.

Pakt przyjaźni Hiszpanii i Portugalii

BURGOS, 18. 3. W piątek nastąpiło w Lizbonie podpisanie paktu przyjaźni i nieagresji pomiędzy Hiszpanią narodową a Portugalią. Układ ten został podpisany w imieniu Portugalii przez premiera Salazaara, a w imieniu rządu hiszpańskiego przez ambasadora tego rządu w Lizbonie Mikołaja Franco.

Negatywna odpowiedź na interpelację ks. Lubelskiego

Prezes Rady Ministrów nadesłał odpowiedź na interpelację ks. Lubelskiego w sprawie amnestii dla Wincentego Witosa i towarzyszy, **skazanych w t. zw. procesie** brzeskim. P. premier komunikuje krótko, że nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii dla tych osób.

Nadużycia w Kole Rodziców w Hrubieszowie

(jk) Władysław Cabaj od dłuższego czasu pozostawał na stanowisku skarbnika Koła Rodziców przy państwowym gimnazjum w Hrubieszowie, ciesząc się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Przed kilku jednak dniami komisja rewizyjna wykryła liczne nadużycia, których — jak się okazało — dopuścił się Cabaj.

Po dokonaniu nadużyć, Cabaj opuścił pokryjomu miasto, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku i zabierając z sobą sprzeniewierzone pieniądze w sumie około 3.000 zł.

Za Cabajem wszczęto energiczne śledztwo.

Czy zostanie wprowadzony w Polsce Czas wschodnio-europejski?

Na **terenie** samorządu przem.-hand. rozważany jest obecnie wniosek Ligi Pracy, która stoi na stanowisku, iż w Polsce należałoby porzucić przyjęty u nas czas środkowo-europejski, **jako opóźniający** właściwy **czas słoneczny w** Warszawie o 24 minuty, **we Lwowie** o 37 m., na Kresach o 54 m. i przyjąć czas o godzinę wcześniejszy od środkowo-europejskiego, tj. czas wschodnio-europejski, stosowany w Finlandii, Estonii, Rumunii, Bułgarii i Turcji.

Zdaniem Ligi Pracy, obecne nieodpowiadające położeniu geograficznemu Polski opóźnienie czasu o godzinę, **powoduje** szkody gospodarcze, związane z niepotrzebnym używaniem światła sztucznego codziennie przez godzinę. Proponowana zmiana, umożliwiająca korzystanie w tym czasie ze światła naturalnego, przyniosłaby ogólną oszczędność, przyczyniając się przy tym do zwiększenia sprawności i wydajności pracy.

Sprawa ta ma również, zdaniem Ligi Pracy, poważne znaczenie zdrowotne, ponieważ obecny stan rzeczy skraca czas, w którym ludność nie może korzystać z dobrodziejstw promieni słonecznych, gdyż normalne zajęcia w obecnych warunkach kończą się w zimie już o zachodzie słońca.

Niemcy dają przykład

Jak prowadzić propagandę

Akcja prasy przeciw Czechom

Zajęcie Czech przez Niemcy było dla opinii polskiej zaskoczeniem. Wypadki potoczyły się niezmiernie szybko, a jednak propaganda niemiecka zdołała wyprzedzić bieg spraw i przygotować opinię niemiecką do wydarzeń, które nastąpiły.

Jak wielkie było nasilenie propagandy antyczeskiej, świadczą choćby nagłówki notatek z dwóch niemieckich dzienników.

W „Voelkischer Beobachter" Nr. 74 z dnia 15 bm., znajdujemy tytuły następujące: „Prowokacje żydowsko - komunistyczne na niemieckiej granicy", „Trzy tysiące Niemców ucieka ku granicy", „Pięć Niemców ciężko rannych", „Niemiecki Urząd Pracy napadnięty przez Czechów", „Niemcy precz — Stalin przyjdzie", „Życie każdego Niemca w niebezpieczeństwie", „Ponowne znieważanie flagi niemieckiej", „Brutalne akty gwałtu Czechów również na Karpato - Ukrainie", „Umeblowania Niemców w Pilźnie zniszczone i wyrzucone na ulicę", „Sześć napadów czeskich na Niemców w ciągu jednej nocy", „Noc grozy", „Nauczyciele Niemcy pobici do krwi w więzieniu".

„Deutsche Algemeine Zeitung" na stronie drugiej w numerze z dnia 15 bm. podaje trzynaście notatek pod głównym tytułem: „Czeskie zakusy na życie niemieckie" — a następne tytuły brzmią: „Niemcy zastrzeleni w Stannern", „Pobicie inwalidy wojennego", „Portret kanclerza zniszczony", „Wołania o pomoc", „Konfiskata „Voelkische Zeitung", „Uwięzienie większej ilości nauczycieli niemieckich", „Przeciwko Niemcom w Budziejowicach", „Wołanie o pomoc z Iglan", „Tysiące uciekinierów w drodze", „Wsie niemieckie płoną", „Podpalenie budynku klubu niemieckiego", „napad na studentów niemieckich w Pradze", „Napad na grupę młodzieży niemieckiej".

Na innej stronie: „Pod czeską wojskową dyktaturą", „Ekscesy komunistów w Pilźnie", „Hasło komunistów: Prześladowanie Niemców". W tym samym numerze cała stronica jest poświęcona zdjęciom, ilustrującym „Niemczyznę na Morawach i Słowaczyźnie".

To zorganizowane kierowanie opinią przez niemiecką propagandę stanowi ogromny atut hitleryzmu. Führer Niemiec znajduje bowiem w swych dążeniach zgodne poparcie społeczeństwa niemieckiego.

Dla polskiej opinii, która na wypadki dni ostatnich była całkowicie nieprzygotowana, przykład niemiecki jest niezwykle znamienny i pouczający. Brak orientacji w celach polityki zagranicznej wywołuje nieraz brak zaufania. A do tego nie wolno dopuszczać.

Akcja gospodarcza Ameryki skierowana przeciw Niemcom

WASZYNGTON, 18. 3. Na polecenie departamentu stanu, ministerstwo skarbu wydało zarządzenie w sprawie skreślenia b. Czecho - Słowacji z listy krajów, korzystających przy przywozie towarów ze Stanów Zjednoczonych z klauzuli największego uprzywilejowania.

W umotywowaniu tego zarządzenia jest powiedziane, że Czechy, Morawy i Słowacja przeszły de facto pod panowanie niemieckie, wobec czego należy zastosować przepisy celne obowiązujące w stosunkach handlowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. Jak wiadomo Niemcy nie korzystają z klauzul największego uprzywilejowania. Nowe zarządzenie dotyczy wszystkich towarów, które począwszy od dnia 18 b. m. będą wysyłane ze Stanów Zjednoczonych do Czech, Moraw i Słowacji.

Hiszpania narodowa dąży

Do wydalenia wszystkich żydów

BURGOS, 18. 3. W kołach politycznych daje się zauważyć tendencja za wprowadzeniem w Hiszpanii narodowej ustaw o ochronie czystości rasy, skierowanych przeciwko żydom.

Wielkie wrażenie wywołał artykuł dziennika „Voz de Espana", który oświadcza, że wydalenie wszystkich żydów z Hiszpanii jest absolutną koniecznością. Po zbadaniu wszystkich względów przemawiających za i przeciw należy przyjść do przekonania, że masowe wydalenie żydów jest niezbędne.

Dziennik powołuje się na Lopeza de Vega oraz Cervantesa, którzy w 17-tym wieku zapewnili triumf jedności rasowej, religijnej oraz obyczajowej narodu hiszpańskiego. Należy obecnie kroczyć tą samą drogą. Straty materialne, które mogą powstać na skutek wydalania żydów będą uleczone z biegiem czasu.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Blaski wśród nocy

„Wieczór Warszawski" zamieścił artykuł p. Stanisława Szurleja, który poniżej podajemy w całości:

Błyskawiczne zmiany na terenie piętnasto-milionowego państwa, zmuszają każdego do zastanowienia się, jak się to stało, a raczej, jak się stać mogło? Warto o tym pomyśleć, choćby nawet doświadczenie cudze nie miało wartości, boć ostatecznie i własne rzadko od błędów uchroni.

Pierwsza nauka, jaka rzuca się w oczy to ta, że państwo, które choćby jeden raz, choćby w najmniejszej mierze, ale bez protestu okroić się da, — nieuchronnie rozbiorem całkowitym żywot swój zakończyć musi. Nauka ta dana nam jest przez historię po raz drugi. Pierwszy przykład dała niegdyś Polska, dziś potwierdziła to Czechosłowacja. Na tym tle można zrozumieć słowa Dmowskiego, że tego, ktoby usiłował myśleć o handlu Pomorzem, — czeka kula w łeb, jak amen w pacierzu.

Początkiem rozbioru w naszych warunkach, — z tymi samymi rezultatami, o jakich wyżej, są wszelkie myśli o autonomii terytorialnej jakiejkolwiek części Polski. To jedno — a teraz drugie.

Słusznie powiedział Marszałek Piłsudski, że państwa wyszachrować się sztuczkami dyplomatycznymi nie da. Dyplomacja może być jednym z czynników tworzących państwo, ale z „szacherek dyplomatycznych" państwo nie powstanie. A jeśli powstanie, — to pierwszy podmuch dziejowy zmiecie je z powierzchni. Ofiarą krwi płaci się za niepodległość. Błogosławioną więc niech będzie krew polska, przelewana od jednych legionów do drugich poprzez porywy powstańcze, bo ona dała nam prawo głosu w chwili, kiedy wykreślano nowe granice państw Europy i ona dała nam w chwili powstawania Polski świadomość zasługi własnej — a nie tylko daru z łaski.

A w końcu jeszcze jedna uwaga. Struktura Czechosłowacji była jednostronna. Nie było w niej warstwy górnej, która byłaby zbiornikiem tradycji rycerskiej i którąby przekazywała z pokolenia w pokolenie swój spadek dziejowy warstwom młodszym. Była tam warstwa ludu pracującego, zarabiającego, bogacącego się, przesiąkającą coraz bardziej duchem materializmu, tracąca co raz bardziej wartości duchowe, pozornie nie rentujące się do jakich w pierwszym rzędzie należy — honor.

Brak mieszczaństwa u nas wytworzył lukę między górą, a dołami Polski, a przez tę lukę weszły prądy rozkładające Polskę na różne obozy. Tam, gdzie skład społeczny jest pełny, lud polski i górna warstwa polska, — tam spoistość narodu jest największa. Tak, jak jest w Poznańskiem.

Może to wiele nauczyć. Ale trzeba chcieć się uczyć. Różnice między nami, a ginącym państwem sąsiednim, wywołują w obecnej chwili objawy podniosłe.

Kogo się spotka — kobieta, czy mężczyzna, żołnierz czy cywilny, stary czy młody, już nie mówią: — U nas byłoby to niemożliwe.— Tych słów, których podkładem jest opieranie się na innych, nie słychać. Mówi się: — Ja bym tego nie zrobił! Zginąłbym raczej, — Na armaty poszłabym! — Broń oddać?! — uśmiecha się młody chłopak.

A żołnierze jak zwykle nie lubią mówić, tylko im się oczy świecą, jak wilkom. Gotuje się i kłębi w każdym jego własny zapał do poświęceń, wznosi się wiara w niezniszczalność naszą. Cudze nieszczęścia nie osłabią nikogo, lecz wszystkie siły wyzwolą i tworzą chwilę, w której możnaby „zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy", chwilę, która pozwala nieulęklym okiem spojrzeć w ciemny mrok przyszłości. Kto zmarnuje tę chwilę, — ciężko za to odpowie, może przed historią, a może i wcześniej.

Cenne wykopaliska
na cmentarzu w Gnieźnie

Podczas prac ziemnych na terenie dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Warszawskiej w Gnieźnie, istniejącego już kilkaset lat, znaleziono szereg zabytków, pochodzących prawdopodobnie z 11-go lub 12-go wieku. M. in. znaleziono ułamki naczyń, urnę z popiołem i kośćmi, żelazne groty do oszczepu oraz żelazne nożyce.

Ponadto podczas prac ziemnych przy kopaniu fundamentów pod grodziskiem napotkano ślady osady z 13-go wieku, znaleziono tam żelazne groty do oszczepów. Żelazną motykę oraz naczynia gliniane.

Wykopaliska przewieziono do Muzeum w Poznaniu.

Lewiatan w różowych okularach
Konserwatyści pod urokiem mirażów ukraińskich

(lub) Przyłączenie Rusi Przykarpackiej do Węgier spowodowało dość szeroką dyskusję na temat kwestii „ukraińskiej".

„Czas" omawiając plany utworzenia Wielkiej Ukrainy pod protektoratem i przy pomocy Hitlera, stwierdza, że

„te wszystkie rachuby i nadzieje po przyłączeniu Rusi Podkarpackiej do Węgier zostały za jednym zamachem przekreślone. Okazało się, że hitleryzm może wprawdzie dla swoich czysto egoistycznych interesów kartę ukraińską wygrywać, że jednakowoż nie ma najmniejszego zamiaru angażowania się w dość ryzykowną awanturę, celem realizacji koncepcji Wielkiej Ukrainy. Okazało się również, po faktycznej inkorporacji ziem rdzennie czeskich do Rzeszy, że hitleryzm nie okazuje zbytniej konsekwencji w stosowaniu zasady o samostanowieniu narodów".

Jednego tylko „Czas" nie dostrzega lub nie chce dostrzec: niemieckie plany utworzenia Wielkiej Ukrainy są dla Rzeszy tak ważne, że na pewno od nich tak szybko nie odstąpi. Nie można więc wmawiać w siebie, że niebezpieczeństwo ukraińskie już dla nas nie istnieje.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY WIERZĄ

„Czas" w dalszym ciągu podkreśla, że

„Polacy i Ukraińcy są przez los dziejowy skazani na to, by z sobą współżyć. Jest to powiedzenie być może banalne, ale tym niemniej tak prawdziwe, że wolno się na nie dzisiaj zwłaszcza powołać.

„Ukraińcy muszą stanąć na stanowisku, że rozwój ich narodu jest do pomyślenia tylko w oparciu o Polskę, a nigdy w walce z Polską.

„Gdy ten zasadniczy warunek zostanie spełniony, wówczas ze strony polityki polskiej powinien być zrobiony wysiłek, by w sposób zarówno konsekwentny, jak szczery, uczynić zadość tym spośród ukraińskich aspiracji które nie godząc w interes Państwa Polskiego, zapewnią temu narodowi swobodny rozwój społeczny i kulturarlny".

„Czas" chce koniecznie uwierzyć, że takie „współżycie" jest w ogóle możliwe.

W konsekwencji swych rozważań organ konserwatystów z entuzjazmem woła, że nie ma już niebezpieczeństwa ukraińskiego, bo

„Przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier i sprzeniewierzenie się hitleryzmu zasadzie państw narodowych, kładzie kres ukraińskim złudzeniom, stwarzając tym samym dla nas warunki dla zapoczątkowania zgodnego współżycia z mniejszością ukraińską".

POCZCIWY LEWIATAN

Poczciwe zwierzę „Lewiatan" obserwuje rzeczywistość przez różowe okulary. „Kurier Polski" zapewnia, że pierwsze państwo, które odważy się na przeciwstawienie się zaborczym Niemcom, może liczyć na pomoc potencji zachodnich:

„Jeżeli ani jedno ramię nie podniosło się w Pradze ku obronie wolności ojczyzny — nie mogła się ruszyć ani Anglia, ani Francja. Nawet jednak w obliczu tego, co się stało, nie przestajemy twierdzić, iż gdyby Czesi zachowali się inaczej, inna byłaby także reakcja państw zachodnich. Jesteśmy głęboko przekonani, iż pierwsze państwo, które zdobędzie się na przeciwstawienie się kiedyś Molochowi niemieckiemu, może liczyć na pomoc potencyj zachodnich".

„Lewiatan" wciąż wierzy w pomoc wielkokapitalistycznych potencyj. Tymczasem Polska musi liczyć tylko na siebie, gwarantką naszej wielkości jest tylko i jedynie nasza armia zbrojne ramię narodu.

Spłonął pałac Kronenberga
Wielki pożar w śródmieściu

W sobotę rano w t. zw. Pałacu Kronenberga przy pl. Małachowskiego 4 wybuchł groźny pożar, który zniszczył znaczną część dachu. Gdy pracownik Tow. Gdynia — Ameryka, Linie Okrętowe usiłował zapalić kuchenkę gazową, płomienie z rury przerzuciły się na obicie dyktowych ścian pokoju.

Woźni próbowali ugasić pożar gaśnicami, jednak ogień przeniósł się na drewniane schody, prowadzące na II piętro do Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Natychmiast zawiadomiono straż ogniową. Niestety akcja straży natknęła się na trudności i ogień przerzucił się na strych.

Na strychu ogień rozprzestrzeniał się bardzo szybko, ce względu na leżące na nim stosy akt i łatwopalnych przedmiotów.

Około godz. 8-ej rano cały pałac już stał w płomieniach. Zaalarmowano wtedy wszystkie oddziały straży, których akcją kierował komendant główny Geysztor. Podczas akcji starano się ratować akta i dokumenty ze Stowarzyszenia Elektryków, znajdującego się na II piętrze. Część uratowano. Nie udało się tylko uratować aktów, związanych z akcją wyborczą do Stow. Elektryków.

Akcję ratunkową ukończono około godz. 13.45, jednak pozostawiono przy zgliszczach dyżurnych strażaków, którzy będą obserwować zgliszcza do północy.

Straty, aczkolwiek nie ustalone dokładnie, są duże.

Spłonął dach kamienicy, część strychu i urządzenia na II piętrze w Stow. Elektryków. W czasie akcji ratunkowej pękła rura wodociągowa. Woda z rury spowodowała zniszczenie urządzeń biurowych i akt oraz zalała 15 pokoi. W biurach Linii Gdynia — Ameryka uległ zniszczeniu hall na I piętrze, korytarze i schody.

Na miejsce pożaru przybyły władze śledcze.

Wypadek, czy sam bójstwo
w klubie czeskim w Warszawie

W łazience w klubie czeskim przy ul. Al. Róż 10 utonął podczas kąpieli 22-letni student medycyny Antoni Czerweny.

Czerweny wyszedł wieczorem z mieszkania, oświadczając kolegom iż idzie do kąpieli. W sobotę rano dozorca zauważył w klubie czeskim światło, palące się w łazience. Drzwi łazienki były zamknięte od wewnątrz. Zawezwano ślusarza, który wyważył drzwi. W wannie napełnionej wodą znaleziono martwego studenta. Władze obecnie badają czy Czerweny popełnił samobójstwo, czy też uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas kąpieli.

Morderstwo pod Puławami
Poderżnęli gardło wieśniakowi
a potym usiłowali wrzucić do stawu

Na drodze pod wsią Kłoda pow. puławskiego kilku bandytów napadło na mieszkańca wsi Łąkoć, Józefa Duro, który powracał do domu nocą z jarmaru w Markuszowie. Bandyci zasypali Durę gradem kul rewolwerowych, a gdy ten padł na ziemię broczące krwią, poderżnęli mu gardło. Ciało zabitego bandyci usiłowali wrzucić do pobliskiego stawu, jednak zostali widocznie spłoszeni, gdyż pozostawili trupa na brzegu i zbiegli.

Oględziny miejsca napadu wykazały, iż Duro stoczył z napastnikami, mimo ciężkich ran, walkę, świadczą o tym poobcinane palce u rąk Dury.

Sensacyjna sprawa adwokata
o obrazę sędziego

Dużą sensację w kołach stołecznej palestry, wywołał niezwykły proces warszawskiego adwokata Zygmunta B., pociągniętego do odpowiedzialności karnej pod zarzutem obrazy sędziego. Oskarżenie w tym procesie objął Urząd Prokuratorski.

Oddział 12 stoł. Sądu Grodzkiego rozpatrywał w osobie sędziego Jabłonowskiego sprawę adwokata B. o postawienie zniesławiającego zarzutu jednemu z sędziów grodzkich, jakoby miał on wpływać na świadków.

„Clou" tego procesu polegało na zgłoszeniu przez oskarżonego adw. B. wniosku, by sąd zbadał jego stan psychiczny przez dwuch lekarzy biegłych. Oskarżony powoływał się bowiem na to, iż doznał on w swoim czasie urazu psychicznego.

Sąd wniosek ten uwzględnił i powołał w charakterze biegłych dwóch znanych stołecznych psychiatrów. Po zbadaniu oskarżonego adw. B. orzekli oni jednak, iż odpowiada on w pełni za swoje czyny.

Na wniosek obrony, sąd zdecydował odroczyć rozprawę do dnia 30 b. m. w celu powołania szeregu dodatkowych świadków.



Prof. Bartel i „Rzeczywista rzeczywistość"

Rekolekcje dla urzędników

Doroczne, wielkopostne rekolekcje dla pań i panów ze sfer urzędniczych odbędą się w kościele o. o. Jezuitów przy ul. Św. Jańskiej. Konferencje rekolekcyjne wygłosi wiel. O. Sup. Jan Rostworowski Towarzystwa Jezusowego.

Poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 8-ej wiecz. „Veni Creator" i nauka wstępna, wtorek, środa, czwartek i piątek o godz. 8-ej wiecz. nauka i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Sobota dnia 1 kwietnia od godz. 4-ej popol. spowiedź, a w niedzielę 2 kwietnia o godz. 9 rano Msza św. i wspólna Komunia św.

Karty wstępu wydaje się w zakrystii tegoż kościoła.

Kilka tysięcy dzieci na jednego lekarza

Izba Lekarska domaga się

poprawy bytu lekarzy szkolnych

Izba Lekarska warszawsko - białostocka w opracowanym i złożonym władzom w sprawie warunków pracy i płacy lekarzy szkolnych, stwierdziła, że lekarze szkolni, przy małym wynagrodzeniu obarczeni są całym szeregiem niezmiernie uciążliwych i odpowiedzialnych czynności.

BADANIA AMBULATORYJNE

Są one następujące: badanie zgłaszających się lub zamówionych uczniów chorych, badanie uczniów powracających po chorobie do szkoły, zwalnianie chorych uczniów do domów, kierowanie ich do lekarzy specjalistów, zwalnianie chorych uczniów z ćwiczeń cielesnych, sportów, P. W., warsztatów, wycieczek i t. p., badanie uczniów skierowanych przez dyrektora, nauczycieli, względnie wychowawców dla orzeczeń w zakresie pracy i nauki szkolnej, udzielanie uczniom pomocy doraźnej, stosowanie zabiegów, opatrunków i innego rodzaju leczenia niezamożnych chorych uczniów, prowadzenie apteczki szkolnej.

Każdy lekarz przeprowadza przeciętnie 2000 badań indywidualnych i kilkaset dodatkowych.

INNE CZYNNOŚCI

Poza powyższymi czynnościami ambulatoryjnymi, wymienić należy badania zasadnicze, poza tym przeglądy grupowe młodzieży dla celów kwalifikacyjnych, badanie nowowstępujących, w dniach zapisów to znaczy w ciągu 3—4 dni na każdego lekarza przypada 400—500 dzieci, ponadto okresowe badanie wzroku i słuchu, wykonywanie pomiarów antropometrycznych (waga, wzrost i t. p.), dokonywanie szczepień ochronnych na kolonie, przeglądy doraźne dla sprawdzenia czystości ciała, badania przygotowawcze dla celów psychotechnicznych kontrola dożywiania, kąpieli, i innych zabiegów higienicznych, odwiedzanie niezamożnych i pozbawionych opieki lekarskiej chorych uczniów w domu, pogadanki i lekcje higieny dla młodzieży z okazji dni lub tygodni propagandowych lekcje higieny w ramach programu, konferencje indywidualne z dyrektorem, nauczycielem, wychowcami, wychowawcą fizycznym i rodzicami, udział w posiedzeniach rad pedagogicznych, opiek szkolnych i t. d., pogadanki zbiorowe dla rodziców, praca w kołach młodzieży P. C. K., abstynenckiej, w sanatoriach szkolnych i t. p., kontrola sanitarna budynków i pomieszczeń szkolnych oraz najbliższego otoczenia, a w związku z tym cały szereg czynności kancelaryjnych m. in. opracowywanie sprawozdań dziennego i rocznego oraz cały szereg jeszcze innych czynności.

Każdy z tych lekarzy szkolnych ma pod swoją opieką po kilka tysięcy dzieci, gdyż jest ich dla wszystkich szkół powszechnych w Warszawie zaledwie 54.

CO JEST NIEZBĘDNE

Izba lekarska uważa przeto za niezbędne: 1) wyznaczenie każdemu lekarzowi szkolnemu takiego przydziału dziatwy szkolnej do opieki higieniczno - lekarskiej, jaką mógłby on w godzinach pracy należycie wykonać, a więc najwyżej 100 dzieci na godzinę tygodniowo, 2) utworzenie, obok pełnych 5-cio, a nawet 6-cio godzinnych etatów dla tych lekarzy, poświęcających się wyłącznie higienie szkolnej, bez prawa zajmowania jakichkolwiek innych płatnych posad, przy przydziale 3.000—3.500 dzieci, także półetatów trzygodzinnych, obejmujących 1.800 dzieci, dających możność lekarzom oddawania się jeszcze innej płatnej pracy, 3) całkowite zniesienie istniejących obecnie stanowisk lekarzy godzinowych, nie związanych trwale z higieną szkolną i pracujących w niej tylko dorywczo, płatnych wyłącznie za przepracowane godziny, 4) wynagrodzenie lekarzy higienistów szkolnych powinno wynosić 200 zł. miesięcznie za jedną godzinę pracy dziennej w stosunku miesięcznym z prawem do dodatków za wysługę lat i do emerytury, 5) zatrudnianie tych lekarzy tylko w dziedzinie higieny szkolnej z prawem korzystania ze świąt i wakacji szkolnych narówni z ciałem nauczycielskim.

Przyjazd wybitnego finansisty duńskiego

W dniu 20 b. m. przybywa do Warszawy na zaproszenie Tow. Polsko - Duńskiego wybitny finansista i ekonomista duński p. Poul Ingholt celem wygłoszenia odczytu p. t. „Gospodarka duńska w okresie lat 1931 — 1938".

Odczyt ten, który zostanie wygłoszony w języku niemieckim, odbędzie się we wtorek, 21 marca r. b. o godzinie 20-ej w lokalu Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe ul Królewska nr. 15.

Próbny nalot na Jarosław

W Jarosławiu odbędą się w najbliższych dniach ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. W związku z tym zarządzono odprawę komendantów OPL, na której udzielono im ostatnich wskazówek przed próbnym nalotem.

Budowa gimnazjum w Dębicy

Wydział Powiatowy i Zarząd Miejski w Dębicy przystąpiły do budowy gmachu gimnazjum mechanicznego. Budynek ma pomieścić 800 uczniów i będzie wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia.

Ukończenie budowy przewidywane jest w terminie jeszcze przed 1 września roku bieżącego.

Nowe kłopoty gospodarcze

Co będzie z handlem z b. Czechosłowacją!

Wypadki ostatnich dni spowodują niewątpliwie nader poważne zmiany w obrotach handlowych między Polską a terenem dawnej Czecho-Słowacji.

W roku ub. wywieziono z Polski do Czecho-Słowacji za 43,2 miln. zł., kiedy import wyniósł jednocześnie 40,7 miln. zł. Wymiana polsko - czesko - słowacka stanowiła zatem b. poważną pozycję w naszym handlu zagranicznym, a wobec tego, iż Czechy były trzonem gospodarczym państwa, wejście do tego obszaru w granice Niemiec spowodować musi dostosowanie zasad wymiany towarowej do polsko - niemieckiej umowy handlowej.

Zaznaczyć należy, że dopiero przed kilku dniami, bo 11 b. m. zawarte zostało nowe polsko-czeskie porozumienie handlowe, które prawdopodobnie pozostanie już tylko na papierze.

Władze litewskie projektują Budowę nowego portu

Władze litewskie projektują budowę nowego portu przy rz. Świętej. Została powołana specjalna komisja dla opracowania projektu, która wkrótce zakończy powierzoną jej pracę i złoży rządowi szczegółowy memoriał. Zdaniem komisji — budowa portu pociągnie za sobą w ciągu pierwszych 3-ch lat 30 milionów litów.

Przewidywana jest również budowa linii kolejowej od Kłajpedy do portu przy rz. Świętej oraz szosy do granicy łotewskiej.

Przed wyborami Zarządu Miejskiego

Rada Miejska ustali wysokość poborów i diet

W piątek, dnia 17 b. m. Prezydent miasta otrzymał dekret min. spraw wewnętrznych gen. Sławoja Składkowskiego, ustalający datę zebrania wyborczego nowej Rady Miejskiej na 28 b. m.

Zgodnie z tym zarządzeniem Prezydent miasta zwołuje zebranie wyborcze radnych miejskich na wtorek 28 b. m. na godz. 18-tą. Na posiedzeniu tym Rada winna dokonać wyboru wszystkich członków zarządu miejskiego t. j. prezydenta miasta, pięciu wiceprezydentów i 9-ciu ławników. Nazajutrz po zebraniu wyborczym tj. 29 b. m. odbędzie się już normalne posiedzenie Rady, na którym Prezydent miasta przedłoży preliminarz i wygłosi expose budżetowe, kluby zaś złożą zapewne swoje deklaracje.

Należy nadmienić, że zgodnie z wymaganiami ustawy zebranie wyborcze poprzedzone będzie formalnym posiedzeniem Rady dla uchwalenia poborów i diet członków w Prezydium Zarządu Miasta i ławników.

Przychodnia dla zniekształconych została uruchomiona w stolicy

Przy II klinice chirurgicznej Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie (Elektoralna 12) została uruchomiona przychodnia dla zniekształconych.

Przychodnia ta jest przeznaczona dal niezamożnych chorych z wszelkiego rodzaju nabytkami i wrodzonymi zniekształceniami twarzy, nosa, uszu, piersi, brzucha i t. d.

Przychodnia ma za zadanie: 1) segregowanie zniekształceń według ich etiologii i stanu psychicznego pacjenta, 2) kwalifikowanie zniekształconych do właściwych zabiegów operacyjnych, 3) stosowanie na miejscu małych zabiegów, 4) przyjmowanie zniekształconych do kliniki.

Przychodnia czynna będzie na raziew środy od godz. 11 do 12.

Walne Zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów

W piątek, dnia 31 bm. o godz. 8.30 wiecz. w domu Izby Adwokackiej — Al. Jerozolimska 11, odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów.

Na porządku dziennym m. in. sytuacja adwokatury polskiej w Małopolsce, wyrefikacja adwokatów żydów oraz uzupełniające wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu.

RADIO

NIEDZIELA, 19 MARCA

7.15 Pieśń „Bogurodzica". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie. 10.45 Pieśni o wolności. 11.00 Reportaż słowno-muzyczny.

11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital organowy. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.45 Koncert solistów. 18.25 Szkic literacki. 18.40 Koncert symfoniczny. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego. 19.15 Muzyczna fantazja radiowa 19.35 Orkiestra i soliści (płyty). 20.15 Sport. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny. Tygodnik dźwiękowy. 21.15 „W cieniu miecza" Staffa. 21.55 Koncert. 23.00 Dziennik. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
17.00 „Dziady" — Adama Mickiewicza.
19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego.
21.15 „W cieniu miecza" — Leopolda Staffa.
21.55 Koncert.

WARSZAWA II

14.30 Pieśni polskie 14.50 Koncert popularny (płyty). 15.45 Muzyka popularna (płyty). 16.45 Fantazja ludowa. 17.15 Muzyka lekka (płyty). 18.40 Suita na orkiestrę. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego 19.15 Muzyczna fantazja radiowa 21.05 Filadelfijska Orkiestra Symfoniczna (płyty). 21.55 Koncert instrumentalny (płyty). 22.58 Muzyka lekka (płyty)

STACJE KRÓTKOFALOWE

20,00 Dziennik 20,15 Co słychać w sporcie polskim? 20,20 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 20,30 Audycja słowno - muzyczna.

STACJE KRÓTKOFALOWE

0,05 Muzyczna fantazja radiowa 0,25 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego. 0,40 Hymn Narodowy i Pierwsza Brygada. 0,45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1,00 Sport. 1,05 Pieśni o wolności. 1,20 Kronika dźwiękowa. 1,40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim 2.10 Gra orkiestra wojskowa.

PONIEDZIAŁEK, 20 MARCA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla szkół. 11,15 Koncert (płyty).

11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,30 Audycja muzyczna. 15,00 Audycja dla młodzieży. 15,25 Rozwiązanie zagadki historycznej. 15,30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,35 Miniatury kwartetowe. 17,05 Pogadanka. 17,15 Pogadanka. 17.30 Jubileuszowy koncert Chóru Bazyliki Gnieźnieńskiej. 18.00 Audycja dla wsi. 18,30 Koncert rozrywkowy. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Koncert rozrywkowy. 20,00 Transmisja z uroczystości w Teatrze Polskim w dniu 19. 3. 20,35 Dziennik. Wiadomości meteorologiczne i sportowe. 21,00 Recital klawesynowy. 21.40 Nowości literackie. 22,00 Dzieje symfonii. 22,35 Przegląd prasy. 23,00 Dziennik. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17,25 Jubileuszowy Koncert Chóru Bazyliki Gnieźnieńskiej.
21.00 Recital klawesynowy Schle Mienalke.
22,00 Dzieje symfonii.

WARSZAWA II

14,00 Muzyka obiadowa. 14,50 Koncert popularny (płyty). 15,50 Muzyka operowa (płyty). 16,40 Sport. 16,45 Parę informacji. 16,50 Kącik solistów. 17,10 Pogadanka. 17,25 Życie kulturalne stolicy. 17,40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 18.15 Ludwik van Beethoven. 21,05 Muzyka (płyty). 21,10 Odczyt. 21,30 Koncert. 21.55 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Koncert.

STACJE KRÓTKOFALOWE

20,00 Dziennik. 20,15 Gra zespół harmonistów. 20.40 Pogadanka.

STACJE KRÓTKOFALOWE

0,05 Koncert muzyki polskiej. 0,45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1,00 Śpiewa A. Szlenińska. 1,20 Reportaż aktualny. 1,30 Koncert. 2,00 Pogadanka. 2,10 Gra zespół harmonistów.

Wiadomości gospodarcze

HODOWLA SREBRNYCH LISÓW

Założona przed kilkoma laty hodowla srebrnych lisów w woj. wileńskim, przede wszystkim w okręgu wilejskim, poczyniła w ostatnim czasie znaczne postępy. W tej okolicy istnieje szereg większych ferm, zajmujących się hodowlą lisów, z których największa w Ludwinowie liczy około 120 zwierząt, a ferma w Serweczu — około 60 zwierząt. Lisy, które przebywają w odpowiednich warunkach klimatycznych, odznaczają się pięknymi futrami, które na ostatniej aukcji w Wilnie znajdowały łatwy zbyt.

ZWIĘKSZENIE UPRAWY TYTONIU

W planie produkcji surowca tytoniowego na 1939 r. ma być pod uprawą 9.000 ha przy ilości 42.000 plantatorów. Suma, przeznaczona na artykuły pomocnicze, wynosi 4.000.000 zł. plus 2.000.000 zł., przeznaczone na zaliczki gotówkowe. Rozprowadzeniem kredytu zajmuje się P. B. R. za pośrednictwem spółdzielni Zw. Plantatorów Tytoniu. Należy tu nadmienić, że surowiec tytoniowy uprawiany jest w woj. tarnopolskim, stanisławowskim, lubelskim, wołyńskim, kieleckim, białostockim i pomorskim.

OŻYWIENIE W HANDLU ZIEMNIACZANYM

Pogoda w lutym przyczyniła się do ożywienia handlu ziemniakami. Coprawda czyniono małe obroty, przeważnie na rynku wewnętrznym, to jednak pozwalają one na zorientowanie się w zapasach i wartości przezimowanego towaru. Wbrew przypuszczeniom ziemniaki przezimowały dobrze, nie wiele ziemniaków wygniło, względnie wymarzło. Ilości, pozostające w dyspozycji rolników, wystarczą na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego i eksportu.

W ciągu lutego sfinalizowano szereg nowych umów eksportowych, mimo istnienia bardzo poważnych trudności, szczególnie we Francji, która prowadząc swą politykę licencjalną, w skutku ogranicza nasze możliwości eksportowe.

Ceny jeszcze nie zostały ustalone, przypuszczać jednak należy, że nie bardzo odbiegać będą od cen jesiennych ponad koszty przechowania i równowartości ubytku, którą jednak należy uznać za normalną.

ORGANIZACJA EKSPORTU JAGÓD

W związku z pracami nad organizacją eksportu jagód, Komitet Organizacji Wywozu, działający przy Radzie Handlu Zagranicznego, przystąpił obecnie do rozwiązania zagadnienia kontraktów na dzierżawę lasów. Komitet dąży do ustalenia jednolitego typu kontraktów na terenie całego kraju, przystosowanego do potrzeb eksporterów. Opracowany został projekt takiego kontraktu na prawo zbierania jagód w lasach państwowych.

KONFERENCJA W SPRAWIE EKSPORTU RAKÓW

W Min. Przem. i Handlu odbyła się konferencja w sprawie wywozu raków za granicę. Omówiono sprawy wywozu tego artykułu do Niemiec, Francji oraz ekspansji na inne rynki zagraniczne. Ponadto rozpatrzono ponownie przepisy standaryzacyjne, dotyczące eksportu raków, oraz rozważano projekty pewnych zmian.

RZEMIOSŁO PRZECIW PODWYŻCE SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH

W sprawie podwyższenia przez Ubezp. Społ. składek ubezpieczeniowych o 0,1 proc. z tytułu przyjęcia poznańskiej ubezpieczalni, zarząd Zw. Izb Rzem. R. P. zajął stanowisko negatywne, motywując to faktem, że wpływ sumaryczny tego obciążenia przekroczy kwotę, którą może ubezpieczalnia ściągać z ubezpieczonych, z faktu podwyższenia stawki o 0,1 proc.

ZGŁOSZENIA ZBIOROWE NA NIEMIECKIE KREDYTY INWESTYCYJNE

Jak się dowiadujemy, toczą się obecnie rozmowy nad możliwościami udostępnienia niemieckich kredytów inwestycyjnych dla mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. W tym celu przewiduje się formę zgłoszeń zbiorowych. Zbiorowe zgłoszenia będą miały prawdopodobnie zastosowanie także i dla większych przedsiębiorstw przemysłowych, których zapotrzebowanie nie dosięga granicy 100 tys. zł.

Kurs urządzania kwietników Koła Miłośników Ogrodnictwa

20 b. m. w godz. 18 — 20 Inż. E. Nalepińska. Obsadzanie kwietników roślinami jednorocznymi, dwuletnimi i trwałymi (dalie, mieczyki, płomyki, peonie i t. p.).

22 b. m. w godz. 18 — 20. Inż. J. Łebkowski. Byliny. Pielęgnowanie rabat bylinowych Rozmnażanie i zimowanie bylin. Roboty jesienne w ogrodzie bylinowym.

24 b. m. w godz. 18 — 20 p. Z. Hellwig. Ogródki skalne.

25 b. m. w godz. 18 — 20 Inż J. Łebkowski. Rozmnażanie i uszlachetnianie róż (szczepienie, oczkowanie), połączone z pokazem.

27, 29 i 31 b. m. w godz. 18 — 20. Inż. St. Schönfeld. Podział róż: zimotrwałe, pienne, rabatowe, płaczące, pnące. Zastosowanie róż w ogrodach. Dobieranie róż do gleby i warunków miejscowych. Sadzenie róż, zasilanie, cięcie wiosenne i letnie. Zimowanie róż.

3 kwietnia w godz. 18 — 20. Prof. Dr. W. Goriaczkowski. Zwalczanie chorób i szkodników róż

Dnia 26 b. m. wycieczka do szlarni miejskich, prowadzi inż. J. Łebkowski.

Dnia 2 kwietnia pokaz cięcia róż na gruncie pod kierunkiem inż. Stan. Schönfelda.

Opłata za kurs zł. 20, dla członków K. M. O. zł. 10.

Informacje i zapisy: Inspektorka kursu, p Wysocka, tel. 840.18.

Biuro K. M. O. — Al. Jerozolimskie 20 m 16, tel 632.70.

Skład nasion B-ci Hoser — Jerozolimska 45.

Skład nasion „Kwietnica" — Złota 3 oraz w dni wykładowe na miejscu: Bagatela 3 (I piętro) T-wo Ogrodnicze Warsz.

Sprostowanie

W związku z notatką „Zakupy u żydów Dyrekcji Domu Akademickiego", zamieszczoną w dzienniku „ABC — Nowiny Codzienne" z dnia 17 marca r. b. Nr. 80 —na podstawie artykułu 27 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowym (Dz. U. Nr. 89 z dn. 22. XI. 1938 r.)—prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że Dyrekcja Domów Akademickich zakupiła powielacz w firmie żydowskiej, natomiast prawdą jest, że w ogóle powielacza nie kupiła tylko poszukuje okazyjnego kupna maszyny używanej.

W tej sprawie Fundacja dotychczas otrzymała dwie oferty:

a) p. Antoniego Dorosza, przedstawiciela firmy „Block-Brun" na powielacz marki „Roneo" i

b) p. Mariana Poradowskiego przedst. f. „Polskie T-wo Gestetner" na powielacz tejże marki.

Powielacz „Roneo" jest pochodzenia amerykańskiego, a powielacz „Gestetner" pochodzenia angielskiego.

Nieprawdą zatem jest, że obydwie firmy złożyły oferty na „taką samą maszynę", jak również że zaofiarowały kupno „po równie dogodnej cenie".

Złóż ofiarę na F.O.M

3-letnia służba wojskowa we Francji

Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu

w celu wzmożenia potęgi militarnej państwa

PARYŻ, 17. 3. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów rząd postanowił zwrócić się o pełnomocnictwa niezbędne dla wzmocnienia siły i potęgi Francji. W kołach parlamentarnych rozeszła się przy tym pogłoska, że premier Daladier zechce skorzystać z tych pełnomocnictw, by ogłosić trzyletnią służbę wojskową, której od dawna domagają się sfery wojskowe.

O ile sprawa wzmocnienia sił zbrojnych francuskich nie napotyka na żadne wątpliwości, to jednak postulat pełnomocnictw wysunięty przez gabinet premiera Daladiera wywołał na lewicy sprzeciwy głównie ze względu na min. Bonnetta.

Debata nad interpelacjami w sprawie sytuacji europejskiej w czasie, której zabiorą głos i premier i min. Bonnet nie zakończy się zapewne żadną rezolucją lecz zamknięciem debaty będzie głosowanie nad sprawą nowych pełnomocnictw dla rządu Daladiera.

W kuluarach parlamentarnych przed rozpoczęciem dyskusji nad interpelacjami wyrażano przekonanie, że rząd odnajdzie swą większość niewiele tylko zmniejszoną i że otrzyma pełnomocnictwa.

Depesza Prezydenta R. P.
do regenta Węgier

W odpowiedzi na depeszę regenta Królestwa Węgier, Pan Prezydent R. P. przesłał pod adresem J. W. Mikołaja de Hory telegram następującej treści:

„Przesyłając żywe podziękowania Waszej Wysokości za jego serdeczną depeszę w przysłaną w dniu, w którym żołnierz polski i węgierski stanęli na wspólnej granicy, wyrażam moje niezłomne przekonanie, że granica ta podobnie jak w ubiegłych wiekach naszej historii będzie na przyszłość węzłem, który łączy, a nigdy przegrodą, dzielącą nasze dwa państwa. Proszę Waszą Wysokość o przyjęcie moich bardzo gorących życzeń jego szczęścia osobistego oraz pomyślności dla rycerskiego narodu węgierskiego (—) Ignacy Mościcki".

Hitler nie dotrzymał słowa
Chamberlain potępia Niemcy
ale broni Monachium

LONDYN, 17.3. Premier Chamberlain wygłosił dzisiaj wieczorem w swym rodzinnym mieście Birmingham przemówienie, na temat ostatnich wydarzeń w Europie środkowej. **Premier podniósł na wstępie, że opinia publiczna świata uległa wstrząsowi silniejszemu niż kiedykolwiek.**

Jaki będzie ostateczny skutek tych wydarzeń, **trudno dziś przewidzieć, ale nie ulega wątpliwości, że skutki będą bardzo daleko idące.**

Polemizując następnie z zarzutami prasy i niektórych polityków, jakoby wydarzenia, których ofiarą stała się Czechosłowacja, były bezpośrednim skutkiem polityki porozumienia monachijskiego i że przeto premier osobiście ponosi winę, Chamberlain podkreślił, że jego zdaniem konkluzje takie są nieuzasadnione. Głównym celem jego wizyty u Hitlera było uratowanie pokoju Europy. Cel ten został osiągnięty.

Przypominając zapewnienia, złożone przez Hitlera, że terytorialne ambicje jego są przez przyłączenie Niemców sudeckich do Rzeszy ostatecznie załatwione i że nie dąży on do wcielania do Niemiec żadnych obcych narodowości, Chamberlain stwierdza, że Hitler sam z własnej woli zawarł z nim porozumienie, w którym zadeklarował swą gotowość odbywania konsultacyj. Chamberlain oświadczył, iż na tej podstawie mógł oczekiwać, że Hitler dalej się nie posunie. Chamberlain wyraża następnie swe głębokie rozczarowanie, że owe nadzieje pokojowe zostały zawiedzione. Gdzież pozostała zasada samostanowienia, o którą Hitler spierał się ze mną tak długo w Berchtesgaden? — zapytał Chamberlain z ironią.

Premier brytyjski wyraził pogląd, że ostatnie wypadki podważyły głęboko poczucie zaufania na przyszłość. Premier zapowiedział, że wskutek wytworzonej sytuacji **W. Brytania przede wszystkim zwróci się do swych dominiów i do Francji,** — ale również i inne rządy winne wiedzieć, że **nie jesteśmy niezainteresowani w zagadnieniach południowo-wschodniej Europy.** Mylą się ci, którzy przypuszczają, że naród brytyjski utracił swój charakter i swoją tężyznę — oświadczył premier Chamberlain w końcowych słowach.



Po przyłączeniu Rusi Karpackiej
Manifestacje na cześć Polski
Radość w Budapeszcie

BUDAPESZT, 17. 3. Wobec zajęcia przez wojska węgierskie niemal całego obszaru Rusi Podkarpackiej w całym mieście odbywają się radosne manifestacje.

O godz. 19-ej przed gmachem poselstwa polskiego zgromadziły się liczne delegacje stowarzyszeń społecznych ze sztandarami i pochodniami oraz chorągiewkami polskimi w rękach, manifestując entuzjastycznie na cześć Polski i wspólnej granicy polsko-węgierskiej. W chwili, kiedy przed bramę poselstwa wyszedł poseł R. P. Orłowski w otoczeniu personelu poselstwa, tłum wzniósł gromki okrzyk na cześć Polski. Po odegraniu hymnu polskiego i węgierskiego do posła Orłowskiego przemówił prezes federacji stowarzyszeń polsko-węgierskich hr. Szechenyi, mówiąc m. in.:

„Przyprowadziło nas tu serce, które w tej świętej dla narodu chwili, gdy żołnierze polscy ściskają na wspólnej granicy dłoń żołnierzy węgierskich pragnie wyrazić wdzięczność i miłość dla narodu polskiego i pragnie wspólnie z nim święcić tę doniosłą chwilę. Mamy znowu wspólną granicę, która pozwala nam stanąć ramię przy ramieniu w obronie wzniosłych i wspólnych obu krajom ideałów".

Wzniesione przez mówcę okrzyki na cześć Polski, prezydenta Mościckiego, regenta Horthy'ego i wspólnej granicy podejmował tłum z entuzjazmem, skandując przez dłuższą chwilę: „Horthy, Mościcki".

Na przemówienie to min. Orłowski odpowiedział następująco:

„Spełniło się długoletnie marzenie Polski i Węgier. Żołnierze sławnej armii węgierskiej wyciągnęli rękę do żołnierzy polskich na historycznej granicy. Z tej okazji składam narodowi węgierskiemu serdeczne życzenia i dziękuję za tak wspaniałą manifestację. Obecnie serca polskie i węgierskie biją zgodnym rytmem. Naród polski jest przekonany, że tak jak w przeszłości, tak i na przyszłość będzie żył z narodem węgierskim w dobrym sąsiedztwie. Niech żyją Węgry".

30 zabitych, 60 rannych
w walkach
między Czechami a Ukraińcami

BUKARESZT, 17. 3. Dzienniki przynoszą w telegramach z Sighet relacje uchodźców o wypadkach, które rozegrały się w Huszt i okolicy przed wkroczeniem wojsk węgierskich. Między „siczowcami" a żołnierzami czeskimi wybuchły gwałtowne walki, w których 30 ludzi zostało zabitych i 60 rannych. Zabity został m. in. reporter amerykańskiego tygodnika filmowego Lisuk, który na kilka dni przed tym przybył specjalnie w celu sfilmowania niedoszłego otwarcia pierwszego sejmu ruskiego

10.000 aresztowanych
Dalsze represje władz niemieckich
wobec Czechów i emigrantów politycznych

PRAGA, 17. 3. Liczba aresztowanych obywateli czeskich obliczana jest obecnie na 10.000.

PRAGA, 17. 3. Władze niemieckie nie ograniczyły się jedynie do aresztowania tysięcy obywateli czesko - słowackich oraz emigrantów politycznych z Austrii i Niemiec, **lecz również aresztowana została wczoraj przez Gestapo pewna ilość cudzoziemców.**

BERLIN, 17. 3. Czynniki tutejsze potwierdzają przeprowadzenie w Czechach i Morawach licznych aresztowań, tłumacząc oczywistą konieczność tego bezpieczeństwem publicznym i względami politycznymi, zastrzegają jednak, że lansowane zagranicą cyfry są przesadzone.

Monopartia czeska
z d-rem Hachą na czele

PRAGA, 17. 3. Prezydent dr. Hacha odbył na zamku Hradczyńskim narady z radą naczelną narodowego stronnictwa jedności. W wyniku rozmów zapadła decyzja utworzenia jednolitej partii czeskiej. Na czele tego stronnictwa stanie prezydent Hacha, który wyda odezwę wzywającą wszystkich Czechów do zapisywania się w szeregi nowego stronnictwa jedności narodowej.

Na karę śmierci
skazano przywódcę rewolty w Madrycie

MADRYT, 17. 3. Podpułkownicy Luis Barcelo i Emilio Bueno, główni przywódcy ostatniej rewolty komunistycznej w Madrycie zostali skazani na karę śmierci.

De Valera
w Rzymie

RZYM, 17. 3. Mussolini przyjął dziś w obecności min. Ciano premiera irlandii de Valerę.

Protesty mocarstw zachodnich
Ameryka rewiduje ustawę o neutralności
Obowiązkowa służba wojskowa w Anglii

WASZYNGTON, 17. 3. Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych podsekretarz stanu Simner Welles oświadczył w związku z wypadkami czechosłowackimi, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może powstrzymać się od publicznego potępienia faktów, które doprowadziły do czasowego zniszczenia swobód wolnego i niepodległego narodu.

LONDYN, 17. 3. Reuter donosi z Waszyngtonu: **Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, iż rozwój wypadków europejskich wykazał potrzebę rewizji ustawy o neutralności.**

LONDYN, 17. 3. Sir John Simon, omawiając ostatnie wydarzenia w Czechosłowacji powiedział, iż **ambasador niemiecki poinformował oficjalnie Halifaxa o obecnej sytuacji w Czechosłowacji. Rząd brytyjski porozumiewa się w tej sprawie z rządem francuskim.**

Na zapytanie, czy rząd brytyjski powziął decyzję **co do pozycji brytyjskiego ambasadora w Berlinie, czy będzie on odwołany by złożyć sprawozdanie, czy też ostatecznie porzuci swą placówkę,** sir John Simon odpowiedział, iż sprawa ta jest obecnie rozpatrywana.

Na zapytanie, **czy rząd brytyjski złoży jakikolwiek protest, sir John Simon odpowiedział, iż jest to właśnie jedna ze spraw, w których W. Brytania porozumiewa się z rządem francuskim.**

Stronnictwo rządowe uważa, że nadszedł czas realizacji obowiązkowej służby wojskowej w Anglii.

Kanc. Hitler
w Wiedniu

WIEDEŃ, 17. 3. Kanclerz Hitler przybył w piątek popołudniu z Brna do Wiednia. Kanclerzowi towarzyszył min. Ribbentrop, gen. Keitel, min. Lammers, szef S. S. Himmler, szef prasowy Dietrich.

Ambasador brytyjski
wyjechał do Londynu

LONDYN, 17. 3. „Exchange Telegraph" donosi z Berlina, że wezwany do Londynu ambasador brytyjski przy rządzie niemieckim opuści Berlin w sobotę wieczorem.

Podczas pobytu ambasadora w Anglii, funkcje chargé d'affaiers pełnić będzie radca ambasady sir Ogilvie Forbes.

Komentując wezwanie do Londynu ambasadora angielskiego, prasa niemiecka dopatruje się w tym fakcie demonstracji antyniemieckiej.

Poseł słowacki
w Berlinie

BERLIN, 17. 3. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bratysławy, że min. Czernak został mianowany posłem słowackim w Berlinie.

Pos. Kiernik
wraca do Polski

PRAGA, 17. 3. Adw. Kiernik skazany w procesie brzeskim przebywający jak wiadomo na emigracji zgłosił się do poselstwa polskiego w Pradze i oddał się do dyspozycji władz polskich.

Nie było ultimatum Niemiec w Kłajpedzie

KOWNO, 17. 3. Źródła urzędowe dementują pogłoski, jakoby przewódca Niemców kłajpedzkich dr. Neumann miał wręczyć rządowi litewskiemu żądania o charakterze ultymatywnym.

REDAKCJA. Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA. Warszawa Nowy Świat 15 m. 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40 Kierownictwo biura, kasa, buchalteria 224-50 Prenumerata tel. 309-32 Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P. K. O. Nr 23 400 Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA. Łódź, Piotrkowska 103 tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13, 15—18 Poznań, 27 Grudnia 2 Włocławek, Cyganki 34 136 Kalisz, Rzeźnicza 4 tel. 477 Katowice ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 6.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: **Jan Korolec** — publicystyka polityczna, **Jan Wyszyński** — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe, **Antoni Szperlich** — dział gospodarczy i miejski, **Stanisław Włodek** — informacje i depesze nocne, **Andrzej Płodowski** — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, **Witold Domański** — dział kulturalny, **Tadeusz Żakiewicz** — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121